

Business Traveller Poland

MARZEC 2019 NR 2/2019 (101) 9,60 zł (w tym 8% VAT)

CHINY

*Dynamiczny rozwój branży
podróży służbowych*

HOTELE

*Najlepsze miejsca w Polsce
na konferencje*

EKSTRA!

*Fascynująca historia pierwszych
podróży lotniczych*

PLUS

*Wiadomości z linii
lotniczych, hoteli, restauracji*

W DRODZE DO NASHVILLE

Country znaczy sukces





royal holidays®
royal-holidays.pl

PERŁKI WŚRÓD LUKSUSOWYCH WAKACJI

WWW.ROYAL-HOLIDAYS.PL



- NAJLEPSZE REJSY
- POCIĄGI JAK ORIENT EKSPRESS
- WYBRANE I SPRAWDZONE KURORTY
- LUKSUSOWE EKSPEDYCJE SZYTE NA MIARĘ

SPIS TREŚCI

Business Traveller Poland

MARZEC 2019

KIERUNKI

18 WYJŚCIE SMOKA

Chiński rynek podróży służbowych

48 Z NUTKĄ ADRENALINY

Kameralne i nie najbardziej znane doliny Tyrolu Południowego

50 WIOSENNY FINISZ W MASO CORTO

Zatopiona w końcu doliny Val Senales we włoskim Tyrolu Południowym narciarska osada Maso Corto

64 4 GODZINY W KARACZI

Historia i kultura najbardziej zaludnionego miasta Pakistanu



TEMAT Z OKŁADKI

10



NASHVILLE
Country znaczy sukces



4 OD REDAKCJI

6 NA TOPIE

Wiadomości z linii lotniczych, hoteli, restauracji

22 OBLCZE PRZYSZŁOŚCI

26 HISTORIA PODRÓŻY LOTNICZYCH

44 LOT ROZWIJA SKRZYDŁA NA WĘGRZECH

46 HOTEL SHERATON WARSZAWA PRZYWITAŁ MARRIOTT BONVOY

TRIED AND TESTED

52 Native Bankside, Londyn

53 The East London Hotel

54 WAŻNE W PODRÓŻY

Karty kredytowe za granicą

56 POKUSA NIE DO ODPARCIA

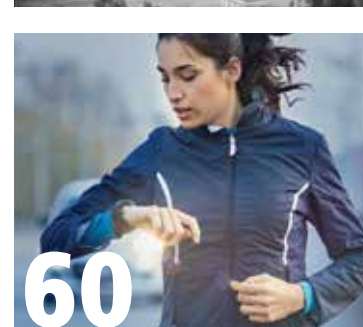
Zegarki firmy Glashutte Original

60 CZAS NA TWÓJ RUCH

Monitory aktywności fizycznej

66 ZAPYTAJ PIOTRA

Piotr Kalita odpowiada na pytania czytelników



40

SMARTFON
DOSKONAŁY
Dziesięć
najlepszych
smartfonów



32

BIZNESOWE SPOTKANIA
Wyjątkowe polskie obiekty
z zapleczem konferencyjnym



Business Traveller Poland

Business Traveller Poland
ul. Tamka 16, lok. 4, 00-349 Warszawa
tel.: +48 22 455 38 14, faks: +48 22 455 38 13
www.businesstraveller.pl

Redaktor naczelna Marzena Mróz
m.mroz@businesstraveller.pl
Dyrektor artystyczna Barbara Scharf
b.scharf@businesstraveller.pl
Skład/łamanie LACRIMA
lacrima.barbarascharf@gmail.com

Wydawnictwo R&S Media sp. z o.o.
ul. Tamka 16, lok. 4
00-349 Warszawa
tel.: +48 22 455 38 14
faks: +48 22 455 38 13

Wydawca Robert Grzybowski
robertg@businesstraveller.pl

Szef serwisu
www.businesstraveller.pl Filip Gawryś
f.gawrys@businesstraveller.pl

Reklama, sponsoring biuro@businesstraveller.pl
Dystrybucja, prenumerata Piotr Grzybowski
p.grzybowski@businesstraveller.pl

Druk LOTOS Poligrafia sp. z o.o.
04-987 Warszawa
ul. Wał Miedzeszyński 98
tel.: 22 872 22 66
www.lotos-poligrafia.pl

Business Traveller Julian Gregory
Managing Director Panacea Media
Lower Ground Floor
41-43 Maddox Street
London W1S 2PD
tel.: +44 20 7821 2700
www.panaceapublishing.com
www.businesstraveller.com

In the US "Business Traveller" is published at 303 Fifth Avenue,
1308, NY 10016, tel.: 1 212 725 3500.

In Germany "Business Traveller" is published at Schulstrasse 34,
80634 Munich, tel.: 89 167 9971,

fax: 89 167 9937. In Denmark "Business Traveller" is published
at Rymarksvej 46, 2900 Hellerup, tel.: 45 3311 4413,

fax: 45 3311 4414. In Hungary "Business Traveller" is published
at 1074 Budapest, Munkas utca 9, tel.: 36 1266 5853. In Hong

Kong "Business Traveller Asia-Pacific and China" are published
at Suite 405 4/F Chinachem Exchange Square, 1 Hoi Wan Street,
Quarry Bay, tel.: 852 2594 9300, fax: 852 2519 6846.

In the Middle East "Business Traveller Middle East" is published
jointly by Motivate Publishing, PO Box 2331, Dubai UAE,

tel.: 9714 282 4060, and Perry Publications. In Africa "Business
Traveller Africa" is published by Future Publishing (Pty) Ltd,
PO Box 3355, Rivonia 2128, South Africa, tel.: 27 11 803 2040.

© 2009 Perry Publications Ltd – a subsidiary of Panacea Publishing
International Ltd, United Kingdom



BYĆ JAK IKAR

Początki lotnictwa są owiane romantyczną aurą osiągnięć na miarę Ikarą, a jednocześnie spektakularnych porażek i katastrof.

W 1938 roku rejs z Southampton do Afryki Południowej, odbywający się na pokładzie łodzi latającej Short Empire linii Imperial Airways, trwał cztery długie dni. Po drodze maszyna lądowała we Francji, Włoszech, w Grecji, Egipcie, Sudanie, Ugandzie, Kenii, Tanganice i Portugalskiej Afryce Wschodniej. Pasażerowie uczestniczący w takich rejsach musieli być przygotowani na chorobę lokomocijną, awarie, braki paliwa, a nawet przymusowe lądowania. Wypadki śmiertelne zdarzały się z zaskakującą regularnością. W ciągu pierwszych 15 lat działalności linii Imperial Airways doświadczyły 20 takich incydentów, w tym dwóch awaryjnych wodowań w kanale La Manche, zatonięcia samolotu u wybrzeży północnych Włoch, zderzenia z masztami radiowym we Flandrii oraz katastrofy w Belgii po pożarze maszyny w trakcie lotu.

Wszystkie te perypetie pionierów podróży lotniczych są przedmiotem nowej, bogato ilustrowanej książki zatytułowanej „Taking to the Air”. Autorka Lily Ford opisuje drobiazgowo wydarzenia, które przyczyniły się do rozwoju lotnictwa cywilnego: pierwszy lot bez międzylądowania przez Atlantyk, który odbyli kapitanowie Alcock i Brown za sterami bombowca Vickers Vimy, masową wyprzedaż przez brytyjski rząd maszyn RAF z pierwszej wojny światowej „za 5 funtów za sztukę” oraz pierwszy samotny lot z Nowego Jorku do Paryża, dzięki któremu Charles Lindbergh „na kilka miesięcy stał się najbardziej znanym człowiekiem na świecie”.

Zapraszam do lektury skrótu tej historii, który znajdą Państwo w bieżącym wydaniu „Business Travellera”.

Marzena Mróz

MARZENA MRÓZ
REDAKTOR NACZELNA

businesstraveller.pl

Nie, NIE ŚNISZ

FLY BETTER

Poczuj komfort naszych nowo zaprojektowanych foteli w klasie biznes B777. Wyjątkowo miękkie tkaniny, możliwość rozłożenia całkowicie na płasko... Nasza nowa oferta kulinarna pozwoli Ci jeść to, na co masz ochotę podczas oglądania swoich ulubionych kanałów na 25-calowym monitorze HD. Odkryj nowy poziom komfortu

KLASA BIZNES EMIRATES

Emirates



Piękna i magiczna stolica Czech

Tylko w 2018 roku klimatyczną i magiczną stolicę Czech odwiedziło 7,9 miliona turystów. Praga, czyli miasto o stu wieżach, to jedno z najbardziej malowniczych, a jednocześnie najchętniej odwiedzanych przez turystów miast w Europie. Powodów, żeby pojechać do Pragi, jest wiele, już choćby chęć zobaczenia 12 mostów nad Węltawą, Złotej Uliczki, tysięcy cennych zabytków i niezwyklej architektury dokumentującej ponadtysiącletnią historię stolicy Czech. Nie mówiąc już o zjedzeniu knedliczków i kaczki.

Gotycki Most Karola jest symbolem Pragi. Zawieszony nad Węltawą, łączy Stare Miasto



z dzielnicą Mala Strana. Starówka Pragi to przede wszystkim: kościół św. Mikołaja, św. Jakuba i Najświętszej Marii Panny oraz staromiejski ratusz ze słynnym zegarem astronomicznym Orloj z XV wieku. Staré Město to zabytkowa dzielnica Pragi, będąca przez wieki centrum kulturalnym i handlowym stolicy Czech.

Stare Miasto Pragi znajduje się pośrodku dzielnicy żydowskiej – Josefov.

Nic dziwnego, że liczba turystów odwiedzających Pragę każdego roku wzrasta. W roku 2018 do stolicy Czech przybyło niemal 7,9 miliona gości, o 3 procent więcej w porównaniu z rokiem 2017. Turyści spędzili w Pradze ogółem 18,5 miliona nocy,

o 1,1 procent więcej niż w roku 2017. Najwięcej turystów przybyło z Niemiec (912 649), Stanów Zjednoczonych (483 595), Wielkiej Brytanii (427 898), Rosji (384 388), Włoch (332 461), Chin (326 669), Słowacji (296 998) i Korei Południowej (296 014). Polacy uplasowali się na dziewiątym miejscu (232 129).

KARNAWAŁ W BAZYLEI

Co roku to wyjątkowe święto na trzy dni zmienia oblicze miasta. Mieszkańcy przez cały rok przygotowują się do tego wydarzenia: organizują kolorowe pochody z latarniami, zakładają wspaniałe maski, biorą udział w koncertach na fletach i bębnach, obrzucają się kolorowym konfetti. Żadne słowa nie opiszą atmosfery na miejscu – tego trzeba po prostu doświadczyć! Autentyczność wydarzenia doceniło też UNESCO. Fasnacht, czyli karnawał w szwajcarskiej części Bazylei, został oficjalnie wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

W tym roku Basel Fasnacht zaczyna się w poniedziałek 11 marca skoro świt (dosłownie, bo o 4 rano) i potrwa do środy 13 marca. Rozpoczyna się czas parad, a miasto tętni wtedy życiem przez całą dobę. Ludzie obdarowują się owocami i kwiatami. To prawdziwy karnawał radości!

Tradycja wyjątkowych, radosnych dni kończących karnawał i rozpoczynających post jest bardzo długa, ponieważ sięga czasów celtyckich.



KEUKENHOF

Słynny holenderski ogród, rozciągający się pomiędzy Lejdą a Haarlem, zmienia się wiosną w prawdziwy raj na ziemi. Na 32 hektarach rozkwita tu ponad 7 milionów kwiatów: tulipanów, hiacyntów, narcyzów i żonkili. Nic dziwnego, że miejsce to należy do najczęściej odwiedzanych i fotografowanych na świecie. Jadąc do Keukenhof, a wizytę trzeba zaplanować w tym roku w terminie od 21 marca do 19 maja, mijamy pola w kolorach: czerwonym, błękitnym i żółtym. To miliony tak popularnych w Holandii wiosennych kwiatów zlewają się w barwne kobierce. Keukenhof to ogród jedyny w swoim rodzaju. Prezentuje największą na świecie zgromadzoną w jednym miejscu kolekcję roślin cebulowych. Jest bodaj najpopularniejszą atrakcją Holandii i Europy. Do tej pory Keukenhof odwiedziło ponad 60 milionów turystów.

CERTINA

NOWY GENT MOON PHASE

DS-8 Moon Phase w wersji dla mężczyzn posiada kopertę o średnicy 41 milimetrów, wykonaną z satynowanej/ polerowanej stali szlachetnej. Tarcza w kolorze srebrnym, wykończona szlifem słonecznym, stanowi tło dla wyświetlacza faz księżyca znajdującego się na godzinie szóstej; mieniący się księżyc przemierza swą drogę po ciemnoniebieskim i gwiazdzistym nocnym niebie. Złocisty połysk nadają mu wykonane z różowego złota wskazówki i indeksy, które dzięki powłoce SuperLumiNova pozostają czytelne w ciemności – lub gdy księżyc jest w nowiu. Dopelnienie stanowi szkło szafirowe z powłoką antyrefleksyjną oraz pasek z brązowej skóry z tłoczeniami na wzór skóry krokodyla. Dostępne są również alternatywne wersje tego modelu. W jego wnętrzu znajduje się nowoczesny mechanizm Precidrive™, który zapewnia precyzyjne i niezawodne działanie. COSC – niezależny szwajcarski instytut testowania chronometrów – potwierdza obie te cechy certyfikatem. Cena: od 1940 zł; certina.pl



FOT: MATERIAŁY PRASOWE, FOTOLIA

LOT-em na Korfu!

LOT otwiera nowe sezonowe połączenie do Grecji. Od 9 czerwca 2019 roku samoloty B737 MAX i B737-800 NG będą wykonywały rejsy między Warszawą a Korfu raz w tygodniu. To dobra wiadomość dla amatorów greckiej kultury i stylu wypoczynku, jaki oferuje Morze Śródziemne.

Od 9 czerwca do 15 września 2019 LOT będzie obsługiwał połączenie z Warszawy na tę zieloną wyspę w każdą niedzielę. Nowoczesne boeingi 737 wystartują z Warszawy o 8:15 i wylądują na Korfu o 11:40. Rejsem powrotnym pasażerowie polecą o 12:40 i o 14:00 wylądują na Lotnisku Chopina w Warszawie.

Według danych ULC w 2017 roku Grecja stała się najbardziej popularnym kierunkiem wakacyjnych podróży Polaków. Położone u wybrzeży Morza Jońskiego piękne i słoneczne Korfu to dla polskich turystów jeden z najchętniej wybieranych kierunków również w Grecji. Wyspa zachęca pięknymi plażami, lazurową wodą i śródziemnomorską zdrową kuchnią. Sporą część jej terenu pokrywają drzewa cytrusowe, gaje oliwne i winnice, dlatego uznawana jest również za najbardziej zieloną wyspę w całym kraju.

Pasażerowie LOT-u mogą dziś skorzystać z licznych połączeń do popularnych wakacyjnych

RADISSON HOTEL GROUP

Jedna z największych grup hotelowych na świecie ogłosiła wprowadzenie wyjątkowej marki Radisson Collection do stolicy Polski. Budynek Radisson Collection Hotel Warsaw przechodzi właśnie ogromną przemianę i już wkrótce, po ponownym otwarciu w maju 2019 roku dołączy do portfolio obiektów w kategorii premium lifestyle. W modernizację i rebranding istniejącego obecnie hotelu Radisson Blu zainwestowano duży kapitał. Dzięki nowemu wystrojowi wewnątrz i profesjonalnej obsłudze Radisson Collection Hotel Warsaw będzie oferował gościom doświadczenia na najwyższym poziomie.



KAPRUN. REAKTYWACJA

Austriacka mekka polskich narciarzy – tak przez lata mówiono o Kaprun – rozpoczęła największą w swojej historii inwestycję. Prace nad połączeniem górującego nad Kaprun ośrodka Maiskogel i pośredniej stacji lodowcowej Langwied zaczęły się rok temu. Budowę podzielono na dwa etapy. Od grudnia działa już pierwsza sekcja. To szybka dziesięcioosobowa kolej Maiskogelbahn (768-1570 metrów n.p.m.), która wwiezie nas na szczyt Maiskogel. Przy dolnej stacji powstaje Kaprun Center, które w założeniu ma być centrum narciarskim Kaprun. Znajdą się tu kasy, wypożyczalnia oraz serwis sprzętu.

Już w grudniu zostanie uruchomiona druga sekcja – połączenie Maiskogelbahn ze stacją pośrednią na lodowcu Langwied, gdzie będziemy mogli się przesiąść w GletscherJet2 i udać się na szczyt. Będzie ją obsługiwać trójlinowa (odporna na wiatr) 32-gondolowa kolej, poruszająca się z prędkością 8 m/s. Dystans ponad 4 kilometrów pokona w blisko 9 minut.

FOT: MATERIAŁ PRASOWE, FOTOLIA

ZWIEDZAJ ŚWIAT WYGODNIE



www.royalcaribbeancruises.pl

ul. Tamka 16, lok. 4, 00-349 Warszawa

info@rccl.pl, tel.: 00 22 455 38 48



COUNTRY ZNACZY SUKCES

Nashville, zgodnie okrzyknięte mianem światowej stolicy muzyki country, posiada także świetnie rozwiniętą branżę turystyczną i technologiczną, a tutejsza scena kulinarna nie ma sobie równych w promieniu tysiąca kilometrów

TEKST GRAHAM BOYNTON





Muzyka country niewątpliwie przyczyniła się do popularności, jaką cieszy się stolica stanu Tennessee.

O powiadając o Nashville jako ważnym ośrodku gastronomicznym południa Stanów Zjednoczonych oraz mateczniku dziesiątek firm z branży technologicznej oraz medycznej, trudno nie wspomnieć o muzyce country. I choć obecne władze Nashville próbują przekonać świat, że to słynące z różnorodności miasto jest atrakcyjne także pod innymi względami, to nie ulega wątpliwości, że muzyka country przyczyniła się do popularności, jaką cieszy się stolica stanu Tennessee.

O tym, jak Nashville stało się prawdziwą maszynką do zarabiania pieniędzy, opowiedział mi Michael McCall

– pisarz i działacz organizacji Country Music Foundation, który oprowadzał mnie po tutejszej Galerii Sław Muzyki Country.

Muzeum to, będące mekką dla wielbicieli gatunku, ukazuje chronologicznie historię rozwoju country na południu USA, poczynając od pojawienia się pierwszych stacji radiowych i masowej produkcji samochodów (lata 20. ubiegłego wieku), dzięki czemu artyści stali się rozpoznawalni i mogli koncertować w najdalszych zakątkach kraju. Poznajemy też losy filmowych śpiewających kowbojów z lat 40., a następnie kolejno gwiazdy lat 50. (Louvin Brothers, Hank Williams), 60. oraz 70. (George Jones, Merle Haggard i Dolly Parton) aż po sławnych wykonawców country

obecnego stulecia z Taylor Swift na czele.

Według McCalla różnica między dawnymi czasami a współczesnością jest taka, iż obecnie country nie jest już swojskim, sielskim gatunkiem muzycznym, lecz ogromnym przemysłem.

– W tamtych czasach artyści pokroju George’a Jonesa i Tammy Wynette wyruszyli w trasy koncertowe, przemierzając kraj autobusami z ich nazwiskiem wymalowanym na boku pojazdu. Piosenkarze ci pochodzili z ubogich warstw społeczeństwa i mieli w sobie wiele pokory. Tymczasem większość współczesnych gwiazd country to wielkowiejskie dzieciaki, które na koncerty docierają własnymi prywatnymi odrzutowcami.



Wizyta w galerii sław z McCallem w roli przewodnika była dla mnie pierwszą i nieocenioną lekcją dotyczącą dynamicznego rozkwitu Nashville w XX wieku. W rezultacie wywodzące się z biedoty gwiazdy lat 50. i 60. zgromadziły oszalamiające fortuny, które następnie wydawały jak szalone, zanim udało im się wyrobić w sobie choćby najmniejsze poczucie dobrego smaku.

W rezultacie w ogromnej kolekcji tutejszych eksponatów znajdziemy m.in. garnitury firmy Nudie ozdobione sztucznymi diamentami czy też lśniące sukienki z motywem flagi amerykańskiej. Jednak najlepszymi przykładami ówczesnego zamilowania do kiczowatych błyskotek mogą być należące niegdyś do Elvisa dwa samochody marki Cadillac, których karoserie pokryte są

lakierem z drobkami pokruszonych diamentów. Jeszcze ciekawiej prezentuje się auto Pontiac Bonneville, którym jeździł Webb Pierce. Zamiast klamek w drzwiach zamocowano tu stare pistolety, forele na przodzie oddzielone są siodłem wysadzonym srebrnymi dolarówkami, a zderzak zdobi ogromne bycze poroże. Pojazd prezentuje się nadzwyczaj dziwnie, choć prawdopodobnie dziś przypadłby do gustu jakiemuś gwiazdorowi hip-hopu.

MIASTO BOOMU

Nashville usytuowane jest w nisko położonej kotlinie nad brzegiem rzeki Cumberland. W centrum miasta dominują strzeliste drapacze chmur skupione wokół wieżowca AT&T Building, który ze względu na swój oryginalny

MUZYKA

Muzyka na żywo, głównie country (choć nie wyłącznie), rozbrzmiewa w Nashville przez 24 godziny na dobę. Mieszczące się w centralnej dzielnicy Lower Broadway bary muzyczne są obowiązkowym przystankiem dla każdego turysty. To właśnie tam początkujący artyści, nagradzani napiwkami przez publiczność, dają swoje pierwsze występy.

Nieopodal znajduje się słynna sala koncertowa Ryman Auditorium, z której do 1974 roku nadawano popularną cotygodniową audycję radiową „Gran Ole Opry”. Obecnie nadal odbywają się tu koncerty i każdego roku sala gości wiele światowych sław, reprezentujących cały kalejdoskop gatunków muzycznych: od bluesa po rocka. Nieco dalej od centrum znajduje się legendarna kawiarnia Bluebird Café, gdzie koncertują miejscowi artyści.

W poniedziałkowy wieczór warto wybrać się do 3rd and Lindsley na koncert kolektywu Time Jumpers, w którego skład wchodzi weterani muzyki, w tym tak znane postaci, jak Vince Gill i wirtuoz gitary Paul Franklin. Zespół gra muzykę zwaną zachodnim swingiem lub kowbojskim jazzem, charakteryzującą się dystygowanym rytmem i przyjemną dla ucha melodyką.

W Nashville nie brakuje również świetnych muzeów. Oprócz Galerii Sław Muzyki Country znajdziemy tu także muzeum Johny’ego Casha i Patsy Cline oraz RCA Studio B, gdzie nagrywali tacy artyści, jak Elvis Presley, Everly Brothers i Roy Orbison.

Każdy fan country (i nie tylko) zapewne zechce zajrzeć także do tutejszych świetnie zaopatrzonych sklepów muzycznych o nazwie Grimey’s i Third Man Records. Ten ostatni, należący do supergwiazdy Jacka White’a (byłego wokalisty zespołu The White Stripes), pełni jednocześnie funkcję klubu muzycznego i zapewnia artystom unikatową możliwość nagrywania ich występów bezpośrednio na płyty winylowe.



kształt nazywany jest potocznie budynkiem Batmana. Jakby dla kontrastu obszary usytuowane promieniście od centrum charakteryzują się niską, nierzadko jednopiętrową zabudową. Wśród nich znajduje się słynna zielona dzielnica Music Row, gdzie mieszczą się domy wielu słynnych piosenkarzy muzyki country. W południowo-zachodniej części miasta leży sielankowa dzielnica Green Hills, przypominająca idylliczne obrazy autorstwa Normana Rockwella.

Nashville przeżyło długą drogę od czasu, kiedy okrzyknięto je światową stolicą country. Obecnie jest to miasto o nowoczesnym wizerunku, którego budżet bazuje w dużej części na podatkach wnoszonych przez tutejsze firmy →

farmaceutyczne. Dość powiedzieć, że 500 największych firm z Nashville osiąga wspólnie aż 40 miliardów dolarów przychodu. Branża turystyczna z prężnie rozwijającym się sektorem MICE przyciąga rocznie 14,5 miliona turystów, generując ponad 6,5 miliarda dolarów, natomiast przemysł muzyczny zarabia nieco poniżej 6 miliardów.

Warto również wspomnieć o tutejszych start-upach, dzięki którym Nashville plasuje się obecnie na 13. miejscu wśród 25 najszybciej rozwijających się ośrodków technologicznych w USA. Stolica Tennessee szczyty się czwartą najsilniejszą gospodarką w kraju i najniższym poziomem bezrobocia, natomiast tygodnik „Forbes” umieścił ją na 5. miejscu w rankingu miast najbardziej przyjaznych biznesowi. Jakby na to nie patrzeć, Nashville nadal znajduje się w fazie rozkwitu.

W wyniku tego bo-omu w ciągu ostatnich dwóch dekad miasto zyskiwało codziennie stu nowych obywateli, przybywających tu nawet z najodleglejszych zakątków Stanów. Dopiero w ubiegłym roku liczba ta nieco zmalała i obecnie populacja Nashville wynosi poniżej 2 milionów mieszkańców, czyli dwa razy więcej niż w 1990 roku. Dzięki w pełni zasłużonej reputacji przyjaznego i dobrze zarządzanego miasta swoje posiadłości kupiło tu wiele gwiazd kina i estrady, w tym Nicole Kidman, Ed Sheeran i Johnny Depp.

POŁUDNIOWA GOŚCINNOŚĆ

Dzięki boomowi Nashville przestoczyło się z niewielkiej miejsciny z kilkoma hotelami i podrzędnymi restauracjami serwującymi niezdrowe jedzenie w nowoczesną metropolię, oferującą turystom bogaty wybór dobrych miejsc hotelowych i będącą prawdziwym rajem dla smakoszy. W ciągu ostatnich pięciu lat w centrum powstało ponad 5 tysięcy miejsc hotelowych, a Butch Spyridon, prezes organizacji Nashville Convention and Visitors Corporation, zapewnia, że

w kolejce do uruchomienia czeka kolejnych 5 tysięcy miejsc, co stanowi największy wzrost w kraju.

– W 2004 roku wcieliliśmy w życie strategię, której głównymi założeniami były: stworzenie zaplecza do organizacji dużych imprez, budowa nowego centrum kongresowego oraz promowanie Nashville jako marki nierozdzielnie związanej z muzyką. Z pewnością to dzięki tym trzem elementom nasze miasto odniosło tak wielki sukces – wyjaśnia.

Osoby podróżujące służbowo mogą przebierać w tutejszych hotelach. Znajdą one tu zarówno modne obiekty butikowe (Thomson Nashville, luksusowy 21c Museum czy zaprojektowany w stylu retro hotel Noelle), wielkie hotele miejskie (533-pokojowy

Nashville jest dość zwartym miastem, po którego centrum można z powodzeniem poruszać się pieszo.

JW Marriott Nashville, 376-pokojowy Westin), jak również obiekty o ugruntowanej renomie i wystroju nawiązującym do czasów starego Południa (np. ponadstuletni hotel Hermitage). W 2020 roku swoje podwoje otworzy komfortowy, 334-pokojowy hotel W, który powstaje w poprzemysłowej dzielnicy Gulch, będącej obecnie jednym z najbardziej stylowych zakątków miasta.

Nashville jest dość zwartym miastem, po którego centrum można z powodzeniem poruszać się pieszo, a większość z wyżej wymienionych hoteli znajduje się w pobliżu Centrum Kongresowego oraz najważniejszych obiektów kulturalnych i muzycznych, takich jak kluby The Ryman, Station Inn, Printers Alley, 3rd and Lindsley oraz Bluebird Café.

Nashville przebyło długą drogę od czasu, kiedy okrzyknięto je światową stolicą country.



KULINARNY RENESANS

Wraz z dynamicznym rozkwitem miasta nastąpiła widoczna zmiana na jego scenie gastronomicznej. Niemal co tydzień w Nashville debiutuje nowa restauracja albo bar koktajlowy. Jeszcze dwie, trzy dekady temu w tutejszych lokalach królowało tak zwane „mięso z trójką” (czyli trzema sałatkami, w tym makaron zapiekany z serem, który na Południu uważany jest za warzywo), tudzież pieczony kurczak. Teraz natomiast można tu spróbować takich delikatesów, jak bruschetta z ośmiorniczką i krewetkami czy też wymyślne sałatki z fantazyjnymi składnikami. Nowe restauracje: Husk Nashville, Henrietta Red, Café Roze i Etch and Bastion, mogą równać się pod względem kulinarnym z najlepszymi lokalami z Los Angeles i Nowego Jorku.

W ciągu ostatniej dekady swoje miejsce na ziemi znalazło w Nashville wielu szefów kuchni z całego kraju, w tym Josh Habiger, który przybył tu z Minnesoty w 2009 roku, zatrudniony w charakterze dyrektora kulinarnego w firmie Strategic Hospitality. Habiger

W ciągu ostatniej dekady swoje miejsce na ziemi znalazło w Nashville wielu szefów kuchni z całego kraju.

WARTO SPRÓBOWAĆ

Scena gastronomiczna Nashville jest tak bogata, że nawet tygodniowa wizyta w mieście może okazać się niewystarczająca, by poznać jego najciekawsze kulinarne zakątki. Oto lista lokali, które warto odwiedzić.

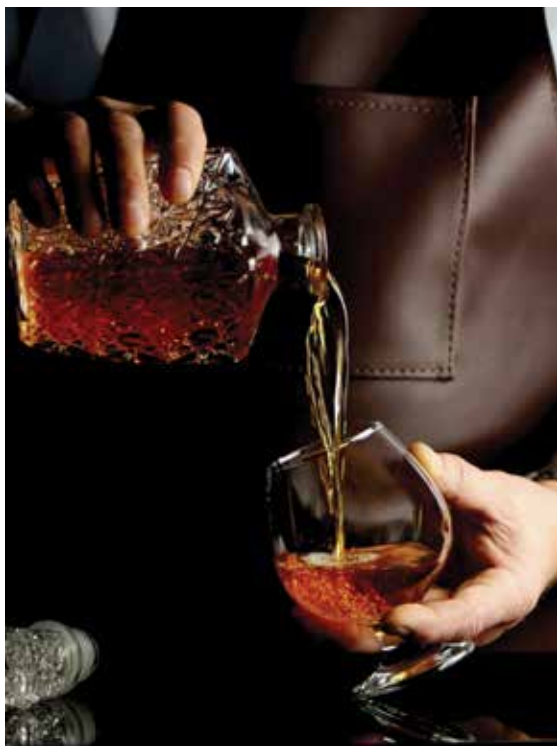
Adele's Prowadzona przez szefa kuchni Jonathana Waxmana restauracja Adele's (nazwana tak na cześć jego zmarłej matki) to rustykalny, a zarazem szykowny lokal, specjalizujący się w sezonowych potrawach kuchni amerykańskiej, z których wiele przygotowuje się w piecu opalonym drewnem lub na grillu w otwartej kuchni. adelesnashville.com

Emmy Squared Niewielka pizzeria, której specjalnością jest pizza w stylu Detroit (kwadratowa, na grubym cieście). Lokal od lat zbiera entuzjastyczne recenzje. Warto spróbować pizzy The Colony z pepperoni, marynowanymi

papryczkami jalapeno i miodem. emmysquared.com

The 404 Kitchen W 404 Kitchen możemy rozkoszować się wykwintnymi dania kuchni europejskiej w nowoczesnym wydaniu. Restauracja początkowo mieściła się w starym kontenerze, ale wraz z rosnącą renomą szefa kuchni Mata Bolusa po kilku latach przeniosła się do znacznie większego budynku. the404nashville.com

Gertie's Bar Nie udało się wam zarezerwować stolika w 404 Kitchen? Nic straconego – wybierzcie się do baru Gertie's. Znajduje się tu jedna z największych kolekcji burbonu w Tennessee, a tutejsi barmani przechodzą samych siebie, tworząc fantazyjne koktajle na bazie tego złotego trunku. Do tego wyśmienite jedzenie i dobra muzyka. Idealna propozycja na miłą wieczór. gertiesnashville.com



doskonalił swój warsztat w szczytującej się trzema gwiazdkami Micheline restauracji Fat Duck i kiedy przybył do Nashville, nie marnował czasu. Jeszcze tego samego roku uruchomił w centrum miasta bark koktajlowy Patterson House, rok później restaurację Catbird Seat, w 2013 roku resto-bar Pinewood Social, a w 2016 restaurację o nazwie Bastion.

Oczkiem w głowie Habigera jest urządzony na modłę nielegalnego baru z czasów prohibicji lokal Patterson House, gdzie serwuje się jedne z najsmaczniejszych, a zarazem najbardziej pomysłowych koktajli, jakie było mi dane próbować. Ponoć to właśnie tutaj nad lampką dobrego wina lub smacznym drinkiem dokonuje się codziennie wiele transakcji biznesowych.

Co prawda nowoczesna scena kulinarna Nashville prezentuje się nadzwyczaj interesująco, ale i tak warto zakosztować smaków starego Południa, odwiedzając jedną z tradycyjnych jadalni pokroju Hartie B's Hot Chicken albo Arnold's Country Kitchen. W Hartie B's zamówiłem słynnego i niesamowicie ostrego kurczaka o nazwie Shut the Cluck Up („zamknij dziób”). Pokrótce: był on tak pikantny, jak reklamuje to restauracja, a przy tym bardzo smaczny.

Whisky jest jednym z najbardziej dochodowych produktów eksportowych w całym stanie.

W Arnold's goście siedzą przy długich laminowanych stołach, a tutejszą klientelę stanowią zarówno kierowcy ciężarówek i budowlańcy, jak i prawnicy, urzędnicy oraz muzycy country. Lokal ten to prawdziwa instytucja o dość skromnym, acz nastrojowym wystroju. Pod oknami stoją ogromne skórzane kanapy, a na ścianach wiszą zdjęcia gwiazd country, które lokal miał zaszczyt obsługiwać.

TRUNEK, CO SIĘ ZOWIE

Przywiązanie do historii i tradycji jest nie tylko wizytówką Nashville, ale także doskonałą strategią biznesową. Przykładem może być whisky z Tennessee, będąca jednym z 10 najbardziej dochodowych produktów eksportowych

w całym stanie. Roczna wartość produkcji amerykańskiego rynku burbona i whisky z Tennessee wynosi 2,5 miliarda dolarów, natomiast wartość eksportu tego tradycyjnego nektaru przekracza miliard dolarów. Największymi producentami whisky w Tennessee są pochodzące z Nashville kompanie Jack Daniel's i George Dickel, ale nie brakuje tu także mniejszych manufaktur, z których wiele można zwiedzić w ramach tak zwanego Szlaku Whisky z Tennessee (Tennessee Whisky Trail), liczącej 25 przystanków wycieczki po lokalnych destylarniach.

Jedną z najciekawszych historii może poszczycić się mieszcząca się w ścisłym centrum Nashville destylarnia Nelson's Green Brier Distillery. W 2006 bracia Charlie i Andy Nelsonowie wybrali się

z ojcem do Green Brier – niewielkiej miejsciny oddalonej o 30 kilometrów od Nashville – aby zaopatrzyć się tam w wołowinę. Na jednym z budynków zauważyli starą tablicę informacyjną, na której widniał napis: „Do destylarni Nelson's Green Brier 1,5 kilometra”.

– Z tablicy dowiedzieliśmy się także, że właścicielem tej destylarni był niejaki Charles Nelson, który uruchomił ją w 1870 roku – mówi Charlie. – Zaciekawiliśmy nas ta zbieżność nazwisk i postanowiliśmy dopytać się o szczegóły rzeźnika, do którego przyjechaliśmy po mięso. Ten skierował nas do magazynu beczek znajdującego się po drugiej stronie ulicy.

Tam młodzieńcy odkryli, że ich praprapradziadek był jednym z pierwszych legalnych producentów whisky

z Tennessee. W 1909 roku destylarnia została zamknięta na skutek prohibicji i choć obaj bracia słyszeli wcześniej, że jeden z ich przodków produkował whisky, to zawsze byli pewni, że był on jednym z wielu ówczesnych „bimbrowników”.

– Ta wiadomość całkowicie nas poraziła i dała motywację do dalszych działań – wspomina Charlie.

Bracia spędzili długie godziny w Towarzystwie Historycznym Green Brier, przeglądając archiwalne artykuły; udało się im także odnaleźć oryginalną recepturę whisky produkowanej przez ich przodka. Wkrótce potem postanowili przywrócić do życia niewielką destylarnię, która nieco ponad sto lat temu rozsławiła Tennessee na cały kraj. W 2012 roku na rynek trafił pierwszy burbon

Nashville bije na głowę inne miasta Południa dzięki temu, iż jest ono najbardziej kreatywnym zakątkiem w Ameryce.

ich produkcji Belle Meade Bourbon, a dwa lata później bracia udostępnili destylarnię zwiedzającym. Obecnie Nelson's Green Brier Distillery produkuje 10 różnych odmian whisky.

Gdzie zatem tkwi sekret specyficznego południowego uroku Nashville, któremu udało się połączyć ducha wielkomięjskiej przedsiębiorczości z przyjazną i sielską atmosferą małopolskiej Ameryki? Barry Dean, autor wielu przebojów muzyki country, który przeprowadził się tu z Kansas 15 lat temu, twierdzi, że Nashville bije na głowę inne miasta Południa dzięki temu, iż jest ono najbardziej kreatywnym zakątkiem w Ameryce, zarówno pod względem biznesowym, jak i artystycznym. Jestem skłonny przychylić się do tej opinii. ■

Chiński rynek podróży służbowych dynamicznie się rozwija pomimo wojny handlowej, jaką Donald Trump rozpętał z Państwem Środka.

TEKST DAVID WHITEHOUSE

WYJŚCIE SMOKA



Chiny dysponują wszystkimi niezbędnymi elementami, by azjatycki blok handlowy działał sprawnie bez udziału USA: mają ogromny i niezwykle chłonny rynek krajowy, wsparcie polityczne dla otwartego rynku i wiedzę fachową w zakresie wytwarzania niemal każdego produktu. Czy to zamknięcie się Stanów na chińskie firmy przełoży się na swoistą regionalizację podróży służbowych w Państwie Środka?

BRANŻA WZROSTU

Trudno dziś określić, jakie destynacje upodobać sobie w przyszłości chińscy biznesmeni. W ubiegłym roku Światowa Organizacja Turystyki Biznesowej (Global Business Travel Association

– GBTA) przekonywała, że pomimo spowolnienia chińskiej gospodarki przez kolejne pięć lat tamtejszy rynek podróży służbowych będzie piątym najszybciej rozwijającym się rynkiem na świecie i do 2022 roku wygeneruje 129 miliardów dolarów przychodu. GBTA przewidziała także, że Chińczycy wyprzedzą pod tym względem Amerykanów, których rynek w następnych latach miał rozwijać się w tempie nieco niższym od średniej światowej.

Wouter Geerts z londyńskiego oddziału firmy Euromonitor, specjalizującej się w badaniach rynku, dostrzega potencjał zwiększonej regionalizacji podróży. Według niego spadek wartości chińskiego renminbi, będący

konsekwencją sporu handlowego ze Stanami, spowoduje wzrost popytu na podróże służbowe do krajów ościennych.

– Już teraz blisko 80 procent wszystkich podróży w regionie Azji i Pacyfiku wykonywanych jest tylko w obrębie tego obszaru i można przewidywać, że pogorszenie stosunków z USA przyczyni się do dalszego wzrostu tej liczby – przekonuje Geerts.

Zdaniem Jeffa Ruffolo, który przygotował oficjalne zgłoszenie kandydatury Chin do organizacji igrzysk olimpijskich w 2022 roku i odgrywa rolę eksperta ds. stosunków międzynarodowych w państwowej firmie energetycznej China Southern Power Grid, amerykańskie taryfy nie wpłyną negatywnie na

CHIŃSKIE PODRÓŻE SŁUŻBOWE W LICZBACH

129 mld dol.

Prognozowane roczne wydatki na podróże w roku 2022

62%

Liczba chińskich firm, dla których oszczędności na podróżach biznesowych są priorytetem

45%

Odsetek travel managerów o niedostatecznej wiedzy dotyczącej właściwej organizacji podróży służbowych

9%

Liczony rok do roku spadek rezerwacji na loty do USA z Chin

16 tys.

Liczba pracowników wysłanych w 2014 roku do ZEA przez firmę Nu Skin China

dynamiczny rozwój chińskich podróży służbowych. Co więcej, według niego liczba podróży służbowych do USA może wręcz wzrosnąć, ponieważ chińscy przedstawiciele handlowi będą teraz musieli bardziej się starać, by przekonać amerykańskich odbiorców do zakupu ich produktów.

– Chińczycy nie będą siedzieć z założonymi rękami i na pewno podejmą działania zmierzające do ograniczenia negatywnego wpływu amerykańskich taryf na ich działalność – argumentuje.

Ruffolo jest przekonany, że prognozy firmy TS Lombard, wieszczące powstanie nowych bloków handlowych, nie zrobiły na chińskiej gospodarce żadnego wrażenia. Według niego analizy te przesłanki są „zachodnim sposobem myślenia osób, które kompletnie nie rozumieją charakterystyki tego regionu”.

Pomijając jednak punkt widzenia zachodnich ekspertów, warto przyjrzeć się twardym danym. GBTA ostrzega, że wojny handlowe są największym pojedynczym zagrożeniem dla globalnego rynku podróży służbowych, i szacuje, że 60 procent zmian w globalnych wydatkach na podróże służbowe w widoczny sposób przekłada się na światowe obroty handlowe. Ubiegłoroczne badanie rynku chińskich podróży służbowych (China Business Travel Survey), przeprowadzone przez organizację American Express Global Business Travel i China International Service (CITS), wykazało, że w ostatnich 12 miesiącach priorytetem dla 62 procent badanych firm stało się szukanie oszczędności,

w tym w wydatkach na podróże służbowe. Tymczasem zaledwie rok wcześniej te same przedsiębiorstwa na pierwszym miejscu stawiały dbałość o bezpieczeństwo w firmie.

Badanie wykazało również, że 45 procent chińskich travel managerów nie posiada dostatecznej wiedzy dotyczącej skutecznego zarządzania podróżami służbowymi. W wielu przypadkach nie mają oni pojęcia, kiedy podróż szybką koleją zajmuje mniej czasu niż przelot samolotem, słabo orientują się w formalnościach przy pozyskiwaniu wiz wjazdowych i nie znają procedur bezpieczeństwa w podróży. Wszystko to oznacza, iż chiński rynek podróży służbowych jest nadal w powijakach i stanowi łakomy kąsek dla zachodnich firm specjalizujących się w tej dziedzinie.

Aby jednak wykorzystać tę okazję, nowi gracze na rynku będą musieli najpierw zrozumieć jego charakterystykę i posiadać wiedzę na temat destynacji, które są celem podróży chińskich biznesmenów. Sienna Parulis-Cook, dyrektor ds. komunikacji w londyńskiej agencji marketingowej Dragon Trail

Interactive, która pomaga promować europejskie destynacje wśród chińskich turystów, uważa, że wojna handlowa między USA a Państwem Środka już zdołała negatywnie wpłynąć na przepływ turystów między tymi dwoma krajami. Jako dowód prezentuje lipcowy raport agencji analiz ruchu turystycznego Forward Keys, wykazujący 9-procentowy spadek w liczbie zarezerwowanych miejsc na trasach z Chin do USA w stosunku do tego samego miesiąca w roku 2017. Stany straciły także na popularności wśród chińskich turystów wyjeżdżających na zagraniczny urlop w miesiącach

jesiennych, spadając z piątego miejsca wśród najbardziej popularnych destynacji aż na dziesiątą lokatę. Parulis-Cook zauważa przy tym, iż te niekorzystne zmiany widać wyraźniej w segmencie turystyki grupowej, ponieważ turyści indywidualni w wyborze miejsca na

wakacje rzadziej kierują się przesłankami politycznymi.

Jej zdaniem w ciągu najbliższych kilku lat chińskie firmy będą ograniczać wyjazdy motywacyjne do USA, szukając innych alternatyw.

Warto zauważyć, że Chińskie grupy biorące udział w wycieczkach motywacyjnych nierzadko są bardzo liczne. Przykładowo w 2014 roku firma Nu Skin China wysłała do Zjednoczonych Emiratów Arabskich 16 tysięcy swoich pracowników.

– Przy obecnych chwiejnych relacjach biznesowych i politycznych między oboma krajami wydaje się oczywiste to, iż chińskie firmy nie palą się do organizowania takich wyjazdów do USA i szukają miejsc, w których są milej widziane – mówi Parulis-Cook, wskazując na przeszkody, na jakie napotykały firmy pokroju Huawei, chcąc wejść na rynek amerykański.

– Skoro chińskim firmom będzie znacznie trudniej prowadzić interesy w Stanach Zjednoczonych, to podróże służbowe do USA również będą przez nie traktowane jako ryzykowna inwestycja – argumentuje.

– Amerykanie muszą zrozumieć, że nie są pępkiem świata i na ziemi istnieje wiele innych atrakcyjnych rynków, na przykład Indie albo Rosja, gdzie sprzedaż chińskich smartfonów rokrocznie bije kolejne rekordy.

POSZERZANIE HORYZONTÓW

Według Davida Armstronga, eksperta ds. Chin i emerytowanego profesora na Uniwersytecie w Exeter, podróże służbowe mogą stać się dla Chińczyków swoistą bronią odwetową.

– Państwo Środka nie ukrywa, że element ten może być kartą przetargową w wojnie handlowej między tymi dwoma krajami. Przykładowo w lipcu 2018 roku w pekińskiej gazecie „Global Times” ukazał się artykuł, w którym przekonywano, że Chińczycy wcale nie palą się do wizyt w USA – wyjaśnia i dodaje, że jeśli w wyniku wprowadzenia taryf wymiana handlowa spadnie, to w znacznym stopniu odbije się to na segmencie podróży służbowych.

Sytuację pogarsza fakt, iż Trump jest pewien, że Chińczycy kradną amerykańskie technologie, i stanowi to zagrożenie dla krajowych firm, zwłaszcza z sektora high-tech. Trump nie wierzy także w to, że chińscy turyści biznesowi odwiedzają Stany jedynie po to, by poszerzyć swoje horyzonty.

W 2013 roku rząd Chin wystąpił z inicjatywą o nazwie „Jeden Pas, Jedna Droga”, która zakłada rozbudowę sieci infrastruktury łączącej Chiny, kraje Azji Środkowej, Bliskiego Wschodu, Afryki i Europy. Prognozuje się, że projekt ten pochłonie 900 miliardów dolarów i wymagać będzie wielu inwestycji budowlanych na trzech kontynentach. Jeśli plan ten się powiedzie, to według Armstronga przyczyni się on do znacznego wzrostu liczby podróży służbowych do wielu innych, bardziej przyjaznych dla Chin krajów. Zdaniem Parulis-Cook będą to głównie kraje leżące w Azji Południowo-Wschodniej, Europie Wschodniej, na Bliskim Wschodzie i w Oceanii, a także Indie oraz Rosja. Tym samym popyt na podróże służbowe z Chin do USA znacznie zmaleje.

Jak długo będzie trwała wojna handlowa między oboma mocarstwami? Wszystko wskazuje na to, iż trzeba uzbroić się w cierpliwość, ponieważ

dotychczas polityka republikańskich „jastrzębi” w sprawie Chin ma szerokie poparcie wszystkich sił politycznych w USA. Armstrong uważa, że w najbliższej przyszłości nie ma szans na rozluźnienie relacji między Stanami i Państwem Środka i wojna handlowa będzie kontynuowana. Jednak jest on przekonany, że stan ten nie będzie utrzymywał się w nieskończoność.

– Wojna handlowa wyrządzi poważne szkody obu stronom tego konfliktu i reszcie świata. Po jakimś czasie Chiny i USA będą musiały pójść po rozum do głowy i dojść do sensownego konsensusu – przewiduje. Armstrong twierdzi także, że po ewentualnym zwycięstwie w kolejnych wyborach prezydenckich Trump będzie musiał znaleźć sposób na przywrócenie ładu na światowych rynkach do stanu sprzed 2018 roku. A to wydaje się prawdziwie herkulesowym zadaniem. ■

Amerykanie muszą zrozumieć, że nie są pępkiem świata i na ziemi istnieje wiele innych atrakcyjnych rynków.



FOT. FOTOLIA





OBLICZE PRZYSZŁOŚCI

Na lotnisku w Atlancie uruchomiono pierwszy terminal biometryczny. Postanowiliśmy sprawdzić, jak technologia ta wpłynie na podróże lotnicze.

Uwierzytelnianie biometryczne pobudza naszą wyobraźnię od lat. Już w 1971 w filmie „Diamenty są wieczne” James Bond przechytrzył przeciwnika, używając fałszywego odcisku palca. W serialu „Star Trek” kapitan Kirk wykorzystał system rozpoznawania głosu, aby wysadzić w powietrze statek USS Enterprise. Natomiast widzowie filmu „Mission: Impossible” z zapartym tchem śledzili wyczyny hakerów dowodzonych przez Toma Cruise’a, którzy skutecznie pokonywali zabezpieczenia biometryczne, takie jak skanowanie tęczówki i twarzy.

W rzeczywistości technologia uwierzytelniania biometrycznego jest znacznie mniej spektakularna, o czym mogłem przekonać się pewnego listopadowego poranka w Terminalu F portu lotniczego im. Hartsfielda-Jacksona w Atlancie, gdzie obserwowałem pasażerów, którzy ustawili się w kolejce do wejścia na pokład samolotu zmierzającego do Seulu. Niewiele wskazywało na to, że podróżni ci są jednymi z pierwszych osób w USA korzystających z terminala biometrycznego. Zdradzała to jedynie niewielka kamera, która potwierdzała tożsamość podróżnych o kilka sekund szybciej, niż zrobiłby to pracownik linii. Pasażerowie mogli skorzystać z technologii rozpoznawania twarzy podczas odprawy i nadawania bagażu, kontroli bezpieczeństwa oraz boardingu.

Ten w pełni biometryczny terminal na lotnisku w Atlancie jest owocem wielomilionowego projektu realizowanego przez linię Delta Air Lines w ścisłej współpracy ze służbą graniczną i organami celnymi (CBP). Z uwierzytelniania biometrycznego mogą obecnie skorzystać wszyscy pasażerowie odlatający z Terminala F. Technologia ta jest przedsmakiem tego, co czeka nas w nieodległej przyszłości, kiedy to będziemy mogli poruszać się swobodnie po lotnisku bez konieczności kilkakrotnego okazywania dokumentów, ponieważ naszą tożsamość będą potwierdzały kamery rozmieszczone w różnych częściach terminala.

ŻEGNAJ KARTO POKŁADOWĄ

Dorychczas lotniskowa technologia rozpoznawania twarzy nie jest na tyle rozwinięta, by pasażer mógł przemknąć z taksówki do samolotu bez konieczności kontaktu z pracownikami lotniska i służbami imigracyjnymi. Przykładowo: w porcie im. Hartsfielda-Jacksona mimo szerokiego zastosowania nowej technologii personel linii i tak musi sprawdzić, czy podróżni posiadają przy sobie paszport, bez którego nie uzyskają wstępu do kraju docelowego. Dodatkowo podczas kontroli bezpieczeństwa podróżni muszą okazać papierową lub cyfrową kartę pokładową.

Jednak w przyszłości i te procedury staną się zbędne. Być może jeszcze w tym roku w Terminalu F zrezygnuje się ze stosowania kart pokładowych. W raporcie z końca 2018 roku amerykańska administracja ds. bezpieczeństwa transportu (TSA) zaproponowała, aby w ramach jednodniowego eksperymentu służby wykorzystywały do identyfikacji pasażerów jedynie ich dane biometryczne.

Pomijając smartfony, dla większości z nas lotniska staną się pierwszym miejscem, w którym zetkniemy się z nową generacją technologii rozpoznawania twarzy. Bjoern Becker, dyrektor ds. produktów w linii Lufthansa, jest przekonany, że w nieodległej przyszłości transport lotniczy będzie korzystał z uwierzytelniania biometrycznego na szeroką skalę.

Angela Gittens, prezes organizacji Airports Council International, która zrzesza porty lotnicze z całego świata, prognozuje, iż do 2035 roku liczba pasażerów obsługiwanych przez lotniska zwiększy się dwukrotnie, a biometria stanie się ważnym narzędziem, za pomocą którego porty będą mogły uporać się z ogromnym przyrostem podróżnych. Według ubiegłorocznego raportu firmy SITA, która dostarcza rozwiązania komunikacyjne dla przemysłu lotniczego, technologią biometryczną żywo interesuje się 71 procent linii lotniczych i 77 procent lotnisk.

CZAS TESTÓW

Dzięki kompleksowemu terminalowi biometrycznemu na lotnisku w Atlancie linia Delta Air Lines wyprzedziła w wyścigu na technologie swoich największych rywali. W najbliższych miesiącach ten sam system zostanie wdrożony w Terminalu im. McNamary na lotnisku w Detroit, a nieco później w kilku innych amerykańskich portach.

Co prawda inni przewoźnicy nie mogą pochwalić się aż takimi postępami, ale nie stoją w miejscu. Linia British Airways wraz z CBP przeprowadziła testy technologii biometrycznej na lotniskach w Orlando, Los Angeles, Miami i Nowym Jorku. Eksperymenty te wykazały, że nowe rozwiązanie niemal o połowę skraca czas boardingu samolotu długodystansowego. Obecnie brytyjski przewoźnik stosuje uwierzytelnianie biometryczne na wszystkich lotach krajowych startujących z terminalu T5 lotniska Heathrow. W przyszłym roku technologia ta zostanie wdrożona również w pozostałych terminalach lotniska Heathrow, a także w portach London-City i Gatwick oraz na 30 lotniskach obsługiwanych przez British Airways w USA.

Swoją własną ścieżkę biometryczną uruchomi wkrótce także linia Emirates. Według przewoźnika po wprowadzeniu tego rozwiązania cała procedura imigracyjna zajmie zaledwie 15 sekund na pasażera.

W ubiegłym roku linia Qantas nawiązała współpracę z firmą SITA w celu przetestowania biometrycznego boardingu na lotniskach w Brisbane, Sydney i Los Angeles.

Po udanych testach w porcie Schiphol linia KLM na poważnie rozważa zastosowanie technologii rozpoznawania twarzy nawet w lotniskowych windach, dzięki czemu przewoźnik uzyskałby z wyprzedzeniem informację o pojawieniu się w terminalu pasażerów zmierzających na jego rejs.

Jednak nie tylko linie lotnicze chcą inwestować w technologię biometryczną. Lotnisko Gatwick testuje to rozwiązanie we współpracy z linią Easyjet, natomiast władze Heathrow poinformowały niedawno o wyłożeniu 50 milionów funtów na inwestycję, której celem będzie wprowadzenie na rynek produktów wykorzystujących rozwiązania biometryczne. W Indiach również zauważono zalety tej technologii, która jest obecnie wdrażana na kilkunastu krajowych lotniskach.

Jak widać, technologia biometryczna ma ogromny potencjał. Według danych portalu internetowego Statista w ubiegłym roku na całym świecie wdrożono systemy biometryczne o wartości 21,8 miliarda dolarów, a głównymi ich użytkownikami były branże technologiczna i finansowa. Jednak największą dynamikę rozwoju w tej dziedzinie wykazuje branża transportowa oraz administracja państwowa.

JAK TO DZIAŁA?

W 2017 roku Amerykańska Administracja ds. Bezpieczeństwa Transportu (TSA) sprawdziła na krajowych lotniskach, czy technologia skanowania linii papilarnych mogłaby skutecznie wyeliminować konieczność posiadania przez pasażerów karty pokładowej i dowodu tożsamości. Jednak skanowanie odcisków zajmuje znacznie więcej czasu niż zrobienie zdjęcia twarzy i aby technologia ta miała sens, podróżny musiałby wcześniej zeskanować swoje odciski do specjalnej bazy.



W najbliższym czasie Delta Air Lines zamierza wdrożyć technologię biometryczną na lotnisku w Detroit.

Niektórzy z nas mieli już styczność z technologią rozpoznawania twarzy, jeśli korzystali wcześniej z e-paszportu, aby przejść przez strefę przylotów. Pokróćce działa to tak: specjalny aparat o wysokiej rozdzielczości wykonuje zdjęcie twarzy podróżnego, a system w niecałą sekundę łączy ją ze zdjęciem z paszportu. Urządzenie skanuje także i sprawdza zgodność danych zapisanych na chipie w paszporcie, co zajmuje 6-10 sekund.

Jednak w przypadku wylotów procedura ta przebiega znacznie szybciej. Dzieje się tak, dlatego iż zdjęcie podróżnego wylatującego z portu w Atlancie musi wcześniej znaleźć się w bazie danych, gdzie służy ono za wzorzec, do którego dopasowany jest skan twarzy z lotniska. W zależności od tego, w jaki sposób linie lotnicze rozwijają swoje systemy, zdjęcie to może być przechowywane przez samego przewoźnika, lotnisko, prywatną firmę albo instytucję rządową, taką jak amerykańska CBP. Większość zdjęć wykorzystywanych w tym celu pochodzi z paszportów, zeskanowanych w kiosku na lotnisku lub przesłanych przez podróżnych przez Internet. Jeżeli podróż wymaga dodatkowo poddania się kontroli imigracyjnej, zdjęcia mogą także pochodzić z innych dokumentów, takich jak wnioski wizowe.

Gdy już trafi do bazy, zdjęcie pasażera zostaje przekonwertowane na specjalny szablon, w którym oznaczane są charakterystyczne punkty jego fizjonomii. Dane przechowywane są w chmurze, ponieważ linie lotnicze muszą mieć możliwość natychmiastowego skomunikowania się z tą bazą danych. Po zeskanowaniu twarzy pasażera przez lotniskową kamerę biometryczną zdjęcie trafia do tej samej chmury, w której przechowywany jest wzorzec. System konwertuje także i ten obraz na szablon i porównuje go z bazą danych. Jeśli obraz jest w 90 procentach zgodny (taki poziom jest wymagany przez CBP), pasażer zostaje uznany za rozpoznanego.

Warto jednak zauważyć, że technologia ta nie jest nieomylna. Badania przeprowadzone przez amerykański Narodowy Instytut Technologii i Standardów (NIST) wykazały, że technologia analizy twarzy jest mniej skuteczna w przypadku osób z ciemną karnacją. Może to prowadzić do niesprawiedliwego traktowania pasażerów. Badania wykazały także, że system myli się nieco częściej w przypadku kobiet niż mężczyzn.

ZA DUŻO INFORMACJI

Choć jedni widzą w technologii biometrycznej sposób na usprawnienie podróży i innych sfer życia, to inni postrzegają ją jako coś znacznie bardziej złowieszczonego. Nie da się pominąć głosów wyrażających zaniepokojenie z coraz szerszego jej stosowania. Jedną z organizacji, które fakt ten mocno niepokoi, jest Centrum Prawne ds. Prywatności i Technologii w Waszyngtonie. W ubiegłorocznym raporcie ośrodek ten nazwał biometryczną kontrolę lotniskową „rozwiązaniem niezwykle kontrowersyjnym”, dodając, że niezrozumiałe jest przyzwoleństwo instytucji rządowych na wprowadzenie tej technologii pomimo jej poważnych i oczywistych wad. Aktywiści działający na rzecz ochrony prywatności mają również poważne obawy co do tego, jak długo organy bezpieczeństwa, linie lotnicze i lotniska będą przechowywać dane biometryczne. Wagner stara się rozwiązać te wątpliwości:

– Jedynie dane, jakie są przesyłane z lotniska do serwera, to zdjęcie pasażera w formie szablonu. Nie przechowujemy innych danych, takich jak imię i nazwisko, data urodzenia czy też numer paszportu.

Problem tkwi także w tym, że gdy te szczególnie wrażliwe dane trafiają do bazy, nie mamy stu procentowej pewności, że ktoś kiedyś nie będzie chciał ich wykorzystać bez naszej wiedzy, aby poznać naszą tożsamość.

– Oczywiście przy wszystkich zaletach, jakie niesie za sobą udostępnianie danych biometrycznych, musimy zawsze

BIOMETRYKA W LICZBACH

15 sekund

Tyle czasu zajmuje przejście kontroli imigracyjnej na lotnisku w Dubaju za pomocą technologii biometrycznej.

10 minut

Czas potrzebny do zabrania na pokład samolotu 240 pasażerów dzięki wykorzystaniu technologii biometrycznej. To dwa razy krócej niż przy tradycyjnym boardingu.

40%

O tyle zmniejszył się czas oczekiwania w kolejkach w terminalu biometrycznym na lotnisku w Atlancie.

63%

Prognozowany odsetek linii lotniczych, które wprowadzą rozwiązania biometryczne w ciągu najbliższych trzech lat.

100%

Odsetek smartfonów i tabletów, które do 2020 roku będą wykorzystywać technologie biometryczne.

19,4 miliona

Tyłu pasażerów obsługiwanych jest codziennie w portach lotniczych na całym świecie. W najbliższych 20 latach liczba ta ma się podwoić.

231 milionów dolarów

Szacowane przychody rynku biometrii lotniskowej w 2019 roku.

Źródła: SITA, Acuity Market Intelligence

priorytetowo traktować kwestię prywatności pasażerów – zgadza się Aaron Beeson, dyrektor ds. rozwiązań dla biznesu z firmy Vision-Box.

Dlatego w ramach kompleksowego systemu biometrycznego o nazwie Happy Flow, wprowadzonego przez Vision-Box na lotniskach w Amsterdamie i na Arubie, pasażerowie przekazują swoje dane biometryczne, skanując przy odprawie swoje paszporty, i mogą je usunąć z systemu natychmiast po wejściu na pokład samolotu. – Rozwiązanie to daje pasażerom poczucie bycia anonimowym i pozostawia w ich gestii, jak chcą rozporządzać swoimi danymi – wyjaśnia Beeson.

Jego zdaniem podróżni powinni mieć także możliwość odmowy poddania się skanowaniu biometrycznemu. Jednak biorąc pod uwagę, jak szybko technologia ta się rozpowszechnia, czy można realistycznie przypuszczać, że po jej wprowadzeniu będziemy jeszcze w stanie zachować prywatność?

Beeson przewiduje, że wraz z dalszym postępem w dziedzinie rozwiązań biometrycznych w nieodległej przyszłości pasażerowie będą mogli podróżować bez konieczności posiadania paszportów i kart pokładowych. Technologia ta zagości także szerzej w tzw. inteligentnych budynkach, w których zastąpi ona klucze i karty magnetyczne.

Innym znanym dostawcą rozwiązań biometrycznych jest firma Yoti, oferująca wiele usług dla biznesu, takich jak bezpieczne udostępnianie danych i cyfrowe podpisywanie dokumentów. Sieci detaliczne, takie jak Walmart, wykorzystują tę technologię, aby śledzić zachowania klientów i namierzać złodziei sklepowych. W ubiegłym roku sieć Hertz nawiązała współpracę z firmą Clear, aby zaoferować klientom biometryczny wynajem samochodów. Niedawno dowiedzieliśmy się także, że podczas jednego ze swoich koncertów piosenkarka Taylor Swift korzystała z technologii rozpoznawania twarzy w celu identyfikowania stalkersów, którzy nękali ją od lat.

Nie ma wątpliwości, że biometria przyniesie podróżnym wymierne korzyści. Większość linii lotniczych daje pasażerom prawo do odmowy przekazania swoich danych biometrycznych, choć według Delty robi tak jedynie 2 procent podróżnych. Badania IATA wykazały, że 64 procent pasażerów jest skłonnych udostępnić swoje dane biometryczne w zamian za gwarancję sprawniejszej obsługi na lotnisku i przyjemniejszej podróży. Biorąc pod uwagę tempo rozwoju tej technologii, można przypuszczać, że wkrótce nawet przeciwnicy będą musieli pogodzić się z jej powszechnym użyciem. ■

HISTORIA PODRÓŻY LOTNICZYCH



Branża komercyjnych lotów pasażerskich przebyła długą drogę – od chaotycznych początków i licznych katastrof po ultranowoczesne rozwiązania i kosmiczne technologie. O wszystkim tym dowiedzie się z najnowszej książki opisującej historię lotnictwa komercyjnego.

TEKST DOMINIC BLISS

PO PRZECIWNEJ STRONIE:
Dwie kobiety pozują do zdjęcia w mackie samolotu około roku 1912.

PO PRAWIE, OD GÓRY:
Dwupłatowiec Armstrong Whitworth Argosy przelatuje nad Londynem pod koniec lat 20.; Charles Lindbergh ląduje na lotnisku Croydon Aerodrome po przeprawie przez Atlantyk.

Powolne, hałaśliwe, przyprawiające o mdłości i bardzo niebezpieczne. Samoloty, które dały początek komercyjnemu transportowi lotniczemu, nie należały do najwygodniejszych. W 1938 roku rejs z Southampton do Afryki Południowej, odbywający się na pokładzie łodzi latającej Short Empire linii Imperial Airways, trwał cztery długie dni. Po drodze maszyna lądowała we Francji, Włoszech, w Grecji, Egipcie, Sudanie, Ugandzie, Kenii, Tanganice i Portugalskiej Afryce Wschodniej.

Pasażerowie uczestniczący w takich rejsach musieli być przygotowani na chorobę lokomocyjną, wszelkiego rodzaju awarie, braki paliwa, a nawet przymusowe lądowania. Wypadki śmiertelne zdarzały się z zaskakującą regularnością. W ciągu pierwszych 15 lat działalności linii Imperial Airways doświadczyli 20 takich incydentów, w tym dwóch awaryjnych wodowań w kanale La Manche, zatonięcia samolotu u wybrzeży północnych Włoch, zderzenia z masztami radiowym we Flandrii oraz katastrofy w Belgii po pożarze maszyny w trakcie lotu. Ten ostatni wypadek uważa się za pierwszy w historii przypadek sabotażu podczas pasażerskiego rejsu lotniczego.

Wszystkie te perypetie pionierów podróży lotniczych są przedmiotem nowej, bogato ilustrowanej książki, zatytułowanej „Taking to the Air” („Wznosząc się do lotu”). Autorka Lily Ford opisuje drobiazgowo wydarzenia, które przyczyniły się do rozwoju lotnictwa cywilnego: pierwszy lot przez Atlantyk bez międzylądowania, który odbyli kapitanowie Alcock i Brown za sterami bombowca Vickers Vimy, masową wyprzedaż przez brytyjski rząd maszyn RAF z pierwszej wojny światowej „za 5 funtów za sztukę” oraz pierwszy samotny lot z Nowego Jorku do Paryża, dzięki któremu Charles Lindbergh „na kilka miesięcy stał się najbardziej znanym człowiekiem na świecie”.

„Było to przełomowe wydarzenie, które pozwoliło raz rozprawić się z negatywnymi skojarzeniami z lotami samolotem, jakie istniały od czasu pierwszej wojny światowej”, pisze Ford o osiągnięciu Lindbergha i dodaje, że: „Od tamtej pory ludzie zaczęli bardziej skupiać się na pozytywach, jakie niesie ze sobą ta nowa technologia”.

Jednak tym, co tak naprawdę przekonało opinię publiczną do lotów pasażerskich, były tzw. „joyrides” – krótkie i niedrogie przeloty samolotami, dzięki którym każdy, kto dysponował niewielką sumą pieniędzy, mógł osobiście





PO PRAWIE: Historyjki o pilotach Bigglesie ukazywały się w magazynie „Popular Flying”.

PONIŻEJ: Broszura linii British Airways z lat 60.

„Przebudowane dwupłatowce DH34 używane w latach 20. ubiegłego wieku wyposażono w osiem wiklinowych foteli”.



ENGLAND—SOUTH AFRICA SERVICES

ENGLAND (Southampton)—EGYPT—ANGLO-EGYPTIAN SUDAN—BRITISH AND PORTUGUESE EAST AFRICA—UNION OF SOUTH AFRICA (Durban)
Operated throughout by the Empire flying-boats

SOUTH-BOUND

MILES from Southampton	PORTS OF CALL	Local Standard Time	Day of Service	Day of Service	Day of Service	Day of Service
	Junctions shown in CAPITALS		Beginning Tuesday 22 April 1938	Beginning Saturday 9 April 1938		
	LONDON (Waterloo)	dep.	19:30	Every Tues. Fri.	19:30	Every Tues. Fri.
	Southampton, England	arr.	21:30	Every Tues. Fri.	21:30	Every Tues. Fri.
422	SOUTHAMPTON	dep.	05:45	Wed. Fri.	05:45	Wed. Fri.
422	MAISON FRANCE	dep.	09:15	Wed. Fri.	09:15	Wed. Fri.
619	MARSEILLE	dep.	11:00	Wed. Fri.	11:00	Wed. Fri.
909	ROME	dep.	14:00	Wed. Fri.	14:00	Wed. Fri.
1305	BRINDISI	dep.	16:45	Wed. Fri.	16:45	Wed. Fri.
1672	ATHENS	dep.	19:30	Wed. Fri.	19:30	Wed. Fri.
2259	ALEXANDRIA	dep.	05:45	Every Tues. Fri.	05:45	Every Tues. Fri.
2575	CAIRO	dep.	12:45	Every Tues. Fri.	12:45	Every Tues. Fri.
2693	WADI HALFA	dep.	14:15	Every Tues. Fri.	14:15	Every Tues. Fri.
2971	WADI HALFA	dep.	04:15	Every Tues. Fri.	04:15	Every Tues. Fri.
3415	KHARTOUM	dep.	08:15	Every Tues. Fri.	08:15	Every Tues. Fri.
3840	PORT BEL	dep.	11:15	Every Tues. Fri.	11:15	Every Tues. Fri.
4498	PORT BEL	dep.	15:15	Every Tues. Fri.	15:15	Every Tues. Fri.
4644	KISUMU	dep.	18:15	Every Tues. Fri.	18:15	Every Tues. Fri.
5080	MEMBERS KENYA COLONY	dep.	19:30	Every Tues. Fri.	19:30	Every Tues. Fri.
5273	DAR-es-SALAM	dep.	12:15	Every Tues. Fri.	12:15	Every Tues. Fri.
5494	LINDI	dep.	14:15	Every Tues. Fri.	14:15	Every Tues. Fri.
5844	MOZAMBIQUE	dep.	16:15	Every Tues. Fri.	16:15	Every Tues. Fri.
6379	BEIRA	dep.	19:15	Every Tues. Fri.	19:15	Every Tues. Fri.
6739	LORENCO MARQUES	dep.	14:15	Every Tues. Fri.	14:15	Every Tues. Fri.
7161	DURBAN	arr.	16:15	Every Tues. Fri.	16:15	Every Tues. Fri.

These services go on to
Iraq, India, Burma,
Malaya, Hong Kong
and Australia

NORTH-BOUND

MILES from Durban	PORTS OF CALL	Local Standard Time	Day of Service	Day of Service	Day of Service	Day of Service
	Junctions shown in CAPITALS		Beginning Tuesday 22 April 1938	Beginning Saturday 9 April 1938		
	DURBAN	dep.	06:30	Every Tues. Fri.	06:30	Every Tues. Fri.
287	LORENCO MARQUES	dep.	09:15	Every Tues. Fri.	09:15	Every Tues. Fri.
802	BEIRA	dep.	13:15	Every Tues. Fri.	13:15	Every Tues. Fri.
1317	MOZAMBIQUE	dep.	16:15	Every Tues. Fri.	16:15	Every Tues. Fri.
1667	LINDI	dep.	19:15	Every Tues. Fri.	19:15	Every Tues. Fri.
1888	DAR-es-SALAM	dep.	11:30	Every Tues. Fri.	11:30	Every Tues. Fri.
2081	MEMBERS KENYA COLONY	dep.	13:15	Every Tues. Fri.	13:15	Every Tues. Fri.
2517	KISUMU	dep.	16:15	Every Tues. Fri.	16:15	Every Tues. Fri.
2663	PORT BEL	dep.	19:15	Every Tues. Fri.	19:15	Every Tues. Fri.
3321	WADI HALFA	dep.	08:15	Every Tues. Fri.	08:15	Every Tues. Fri.
3746	KHARTOUM	dep.	11:15	Every Tues. Fri.	11:15	Every Tues. Fri.
4190	PORT BEL	dep.	14:15	Every Tues. Fri.	14:15	Every Tues. Fri.
4466	CAIRO	dep.	17:15	Every Tues. Fri.	17:15	Every Tues. Fri.
4706	WADI HALFA	dep.	19:15	Every Tues. Fri.	19:15	Every Tues. Fri.
4902	ALEXANDRIA	dep.	06:45	Every Tues. Fri.	06:45	Every Tues. Fri.
5408	ATHENS	dep.	12:45	Every Tues. Fri.	12:45	Every Tues. Fri.
5858	BRINDISI	dep.	14:30	Every Tues. Fri.	14:30	Every Tues. Fri.
6172	ROME	dep.	17:15	Every Tues. Fri.	17:15	Every Tues. Fri.
6542	MARSEILLE	dep.	19:15	Every Tues. Fri.	19:15	Every Tues. Fri.
6739	MAISON FRANCE	dep.	06:15	Every Tues. Fri.	06:15	Every Tues. Fri.
7161	SOUTHAMPTON	dep.	12:15	Every Tues. Fri.	12:15	Every Tues. Fri.
	LONDON (Waterloo)	arr.	16:15	Every Tues. Fri.	16:15	Every Tues. Fri.

Passengers spend the night at
SOUTHAMPTON South Western Hotel
MARSEILLE Hotel du Nord
ROME Grande Hotel de Russie
BRINDISI Hotel International
ATHENS Hotel Carli
ALEXANDRIA Nile Hotel
WADI HALFA Nile Hotel
KHARTOUM Nile Hotel
KISUMU Nile Hotel
MOZAMBIQUE Nile Hotel
BEIRA Nile Hotel
LORENCO MARQUES Nile Hotel
DURBAN Nile Hotel

These services will operate in the same form as the new services shown below, and will be operated from Southampton on 9 April, 11 April, 13 April, 15 April, 17 April, 19 April, 21 April, 23 April, 25 April, 27 April, 29 April, 31 April, 3 May, 2 June, 4 June, 6 June, 8 June, 10 June, 12 June, 14 June, 16 June, 18 June, 20 June, 22 June, 24 June, 26 June, 28 June, 30 June, 2 July, 4 July, 6 July, 8 July, 10 July, 12 July, 14 July, 16 July, 18 July, 20 July, 22 July, 24 July, 26 July, 28 July, 30 July, 1 August, 3 August, 5 August, 7 August, 9 August, 11 August, 13 August, 15 August, 17 August, 19 August, 21 August, 23 August, 25 August, 27 August, 29 August, 31 August, 2 September, 4 September, 6 September, 8 September, 10 September, 12 September, 14 September, 16 September, 18 September, 20 September, 22 September, 24 September, 26 September, 28 September, 30 September, 2 October, 4 October, 6 October, 8 October, 10 October, 12 October, 14 October, 16 October, 18 October, 20 October, 22 October, 24 October, 26 October, 28 October, 30 October, 1 November, 3 November, 5 November, 7 November, 9 November, 11 November, 13 November, 15 November, 17 November, 19 November, 21 November, 23 November, 25 November, 27 November, 29 November, 1 December, 3 December, 5 December, 7 December, 9 December, 11 December, 13 December, 15 December, 17 December, 19 December, 21 December, 23 December, 25 December, 27 December, 29 December, 31 December.

These services have come from
Australia, Malaya, Hong Kong,
Burma, India and Iraq



zaznać uroku podróży lotniczych. Byli piloci RAF jeździli po Wielkiej Brytanii z pokazami, zachwycając widzów powietrznymi akrobacjami, by następnie oferować chętnym przejażdżkę, podczas której można było podziwiać miasto z lotu ptaka. Każdego roku z okazji tej korzystano około 50 tysięcy osób, płacąc po funcie za bilet (równowartość dzisiejszych 47 funtów/ 200 złotych). „Co ciekawe, podczas tych podniebnych przejażdżek nie doszło do ani jednego wypadku śmiertelnego”, skrzętnie odnotowuje Ford.

Jak można się domyślać, strach przed śmiercią był główną przeszkodą utrudniającą rozwój lotnictwa pasażerskiego w początkowym jego okresie. Po doświadczeniu bombardowań dokonywanych przez niemieckie zeppelinów podczas pierwszej wojny światowej społeczeństwo nader chętnie łączyło latanie ze śmiercią. Na szczęście z pomocą przyszedł sprytny marketing. Zdaniem Ford pasażerowie płci żeńskiej stali się kluczowym elementem w tej bitwie o serca i umysły podróżnych. „Skoro delikatna dama, której głównym zajęciem w owym czasie było szydełkowanie, pisanie pamiętników i strojenie się, mogła nie odczuwać zawrotów głowy podczas lotu, to nieco mniej delikatny mężczyzna mógł również cieszyć się urokami takiej podróży”, tłumaczy.

Jednak tak naprawdę większość pasażerów stanowił mężczyźni, przede wszystkim urzędnicy państwowi i zaможni biznesmeni, a rzeczywistość wyglądała znacznie bardziej ponuro niż to, co prezentowały foldery reklamowe.

„Przebudowane dwupłatowce DH34 używane w latach 20. ubiegłego wieku wyposażono w osiem wiklinowych foteli, których jedynym luksusowym elementem była

elegancka tapicerka”, pisze Ford. „Na niektórych rejsach pasażerowie otrzymywali zatyczki do uszu. Liczba ofiar śmiertelnych była wysoka, a ubezpieczyciele początkowo nie chcieli brać odpowiedzialności za pasażerów, którzy wybierali się w podróż samolotami”, zauważa.

Według Ford, za pierwsze regularne pasażerskie połączenie lotnicze uznać należy uruchomiony w 1919 roku lot rejsowy między miejscowościami Petersburg i Tampa na Florydzie. Na początku lat 20. XX wieku można już było polecieć samolotem z Londynu do Paryża. Do 1929 roku, pięć lat po powołaniu do życia linii Imperial Airways samoloty rozwinęły podróży po całym Imperium Brytyjskim, a ich liczba szybko rosła. Pod koniec lat 30. brytyjski przewoźnik obsługiwał blisko 50 tysięcy pasażerów rocznie.

W tamtym czasie angielska prasa żywo interesowała się kolejnymi wyczynami lotników, a w kinematografach można było obejrzeć fascynujące nagrania wykonane podczas lotów przez Atlantyk. Kluczową rolę w gloryfikacji podróży powietrznej odegrał niejaki pilot Biggles, będący fikcyjnym bohaterem opowiadań autorstwa kapitana W. E. Johnsa. Swój wkład dołożył również Sir Alan Cobham, którego pokazy lotnicze pod koniec lat 30. przyciągnęły ponad trzy miliony widzów, z których niemal milion zdecydował się na podniebną wycieczkę. Mniej więcej w tym samym czasie rząd brytyjski zaczął dotować nowe kluby lotnicze, dofinansowując lekcje pilotażu dla początkujących lotników.

Mimo to dopiero po drugiej wojnie światowej międzynarodowe przewozy lotnicze stały się komercyjną formą transportu. „W tamtym okresie lotnictwo mocno działało na

POWYŻEJ: Rozkład lotów linii Imperial Airways na trasie z Anglii do Afryki Południowej, rok 1938.

wyobraźnię Brytyjczyków, doczegowdużej mierze przyczyniła się bitwa o Anglię zachwyta nad nowymi technologiami, w tym samolotami z silnikami odrzutowymi”, zauważa Ford.

W latach 50. brytyjskie państwowe linie lotnicze BOAC obsługiwały trasy do Afryki, Azji i przez Atlantyk. Do wypromowania lotów pasażerskich przyczyniły się także znane osobistości, takie jak członkowie rodziny królewskiej, oraz gwiazdy filmu i muzyki.

W latach 60. i 70. XX wieku podróże lotnicze stały się dostępne dla mas, do czego przyczyniło się m.in. włączenie lotów czarterowych do pakietów wakacyjnych oraz obniżenie cen biletów wynikłe z wprowadzenia do służby wydajnych jak na owe czasy jumbo jetów. W latach 1968-1978 liczba pasażerów linii lotniczych na całym świecie wzrosła sześciokrotnie. „W tym czasie loty samolotem zaczęto postrzegać jako nieodłączny element życia nowoczesnego Brytyjczyka”, pisze Ford.

40 lat później, kiedy na trasach kontynentalnych niepodzielnie rządzą tanie linie lotnicze, trudno zrozumieć, na czym polegała magia i urok minionej ery. „Choć linie pokroju Easyjet i Ryanair uczyniły z nas obywateli świata, to wraz z ich nastaniem podróże powietrzne utraciły romantyczną otoczkę, jaką zawsze im towarzyszyła”, zauważa Ford. Autorka wierzy jednak, iż w nieodległej przyszłości lotnictwo pasażerskie odzyska utracony blask, nawiązując do najbardziej chwalebnych chwil ze swojej historii. „Obecnie cała nadzieja tkwi w pasażerskich lotach kosmicznych”, konstatuje autorka. ■

**Idealne wakacje dla rodzin!
Sport, zabawa, beztroska...**



Bogate bufety i open bar



Najlepsze lokalizacje na stokach Alp



Wspaniały program i opieka dla dzieci

Hotele konferencyjne cieszą się w Polsce coraz większą popularnością. Który z nich wybrać na spotkanie biznesowe, prezentację produktu czy weekend integracyjny?

BIZNESOWE SPOTKANIA

Spotkania konferencyjne w hotelach to najlepsza tradycja, którą polski biznes przeniósł z Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zarówno posiedzenia rangi międzynarodowej, jak i kameralne firmowe meetingi najlepiej zorganizować w wyspecjalizowanym do tego celu miejscu. Polskie hotele są świetnie pod tym względem wyposażone. Oto kilka naszych propozycji wyjątkowych polskich obiektów, posiadających zarówno sale konferencyjne, jak i sprzęt multimedialny oraz zaplecze umożliwiające relaks po pracowitym, długim dniu – z prawdziwego zdarzenia.

HOTEL KRASICKI

Od zamierzchłych czasów zamek w Lidzbarku gościł znakomite osobistości. Tutaj spotykali się, twórczo odkrywali, konferowali i podejmowali decyzje: Mikołaj Kopernik, król Leszczyński, Zygmunt III Waza, Napoleon Bonaparte, car Paweł I Romanow, Ignacy Krasicki i wielu innych możnych tego świata.

Dziś to niezwykle miejsce może gościć ludzi biznesu. Siedem stylowych sal konferencyjnych, mogących obsłużyć do 700 gości, wraz z wyposażeniem multimedialnym to jeden z najmocniejszych atutów tego miejsca.

Sala konferencyjna Kopernik z wypaskowanym w posadzce układem heliocentrycznym autorstwa wielkiego Astronoma znajduje się w baszcie, której budowę mógł nadzorować sam Kopernik. Ustawienie dedykowane tej sali to piękna podkowa. Jest przystosowana do przyjęcia 40 osób, jednak istnieje możliwość powiększenia tej liczby do 70 osób, wypełniając środek podkowy.

Do dyspozycji gości: dostęp do Internetu, flipchart, ekran, projektor.

Sala Krasicki jest wielofunkcyjna. Idealna na konferencję i kameralny bankiet. Układ teatralny 90, szkolny 46, bankietowy 50, podkowa – 30.

Do dyspozycji gości: mikrofon, rzutnik slajdów, projektor, Internet, flipchart, ekran.

Elegancka biblioteka doskonale sprawdza się przy kameralnych spotkaniach biznesowych. Oddalona od głównych części hotelu

Polskie hotele są przygotowane na posiedzenia rangi międzynarodowej i na kameralne firmowe meetingi.



daje możliwość spokojnego obradowania. W jej eleganckich wnętrzach, oprócz spotkań szkoleniowych, można zorganizować degustację whisky, win lub nalewek. Powierzchnia 80 mkw. pomieści maksymalnie do 50 osób w układzie teatralnym.

Kromer to ekskluzywna sala konferencyjna przeznaczona do kameralnych spotkań przewidzianych dla 12 osób. Idealna na posiedzenia zarządu, kuluarowe rozmowy biznesowe i podejmowanie ważnych decyzji. Sala Kromer dysponuje własną kolekcją wybornych koniaków. Powierzchnia – 21 mkw.

WYJĄTKOWE WNĘTRZA

Sala Dantyszek ma powierzchnię 120 mkw. Wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia multimedialne, jest odpowiednim miejscem do przeprowadzania konferencji i szkoleń oraz zajęć warsztatowych.

Do dyspozycji gości: mikrofon, klimatyzacja, nagłośnienie stacjonarne, Internet, flipchart, ekran, projektor.

Biskup Henryk Sorbom jako trzeci budowniczy ukończył wznoszenie lidzbarskiego zamku. Człowiek światły, esteta o szerokich horyzontach, miłośnik sztuki sprowadził do Lidzbarka wspaniałych europejskich artystów. Sala jego imienia jest największą samodzielną salą wśród trzech części. Wyposażenie sali jest mobilne i dostosowane do potrzeb konferencji.

Do dyspozycji: mikrofon, klimatyzacja, nagłośnienie, Internet, flipchart, ekran, projektor, odtwarzacz DVD, sprzęt audio-wideo. W układzie teatralnym pomieści 150 osób.

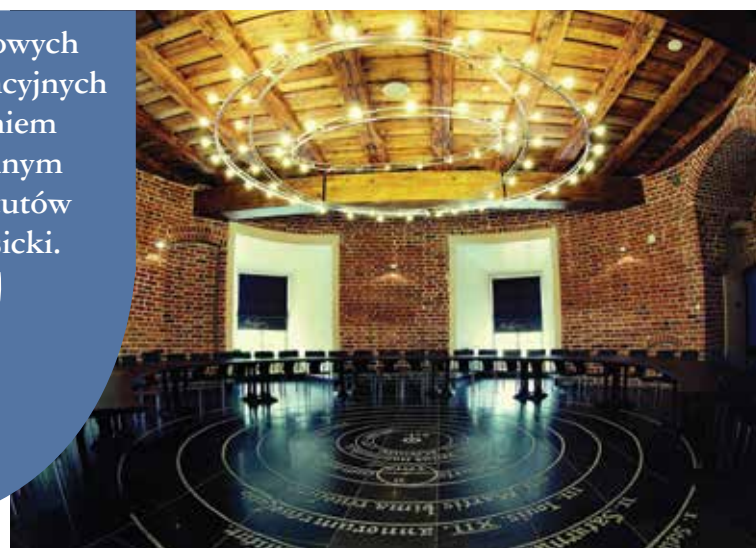
Kardynał Stanisław Hozjusz to jeden z czołowych przywódców polskiej i europejskiej kontrreformacji, biskup warmiński i sekretarz króla Zygmunta I Starego. Sala jego imienia zajmuje powierzchnię 137 mkw. W ustawieniu teatralnym może pomieścić 150 osób. Układ szkolny pozwoli na przeprowadzenie zajęć dla 84 osób. Miejsce jest wyposażone w mobilne nagłośnienie i sprzęt multimedialny.

Sale można ze sobą dowolnie łączyć, osiągając powierzchnię ponad 450 mkw. z przeznaczeniem dla 450 osób.
hotelkrasicki.pl

OD GÓRY:
Hotel Krasicki;
sala konferencyjna
Kopernik; sala
konferencyjna
Dantyszek



Siedem stylowych sal konferencyjnych z wyposażeniem multimedialnym to jeden z atutów Hotelu Krasicki.



FOTOMATERIAŁY PRASOWE



NIEBANALNE EVENTY W GÓRACH!

Hotel Czarny Potok w Krynicy to miejsce kipiące życiem i energią z niezwykle bogatą ofertą aktywnego spędzania czasu podczas wyjazdów integracyjnych. Quady, paintball, tor gokartowy, park linowy, spływy kajakowe, strzelnica czy gry terenowe to tylko niektóre z atrakcji.

Na gości czeka 236 komfortowych pokoi, restauracje, Chata Góralska, wielopoziomowy minigolf, prywatna plaża w sezonie letnim oraz wielofunkcyjne sale konferencyjne, idealne do organizacji konferencji, szkoleń i innych imprez okolicznościowych. Pobyt w Czarnym Potoku to niezwykle doświadczenie luksusu, którego dopełnieniem jest najwyższa jakość obsługi.

Usytuowany u podnóża Jaworzyny Krynickiej czterogwiazdkowy hotel Czarny Potok Resort SPA & Conference to największe centrum hotelowo-konferencyjne w regionie. Doskonale do organizacji spotkań zarówno o charakterze biznesowym, jak i naukowym. Konferencje w górach sprawdzają się o każdej porze roku. A jeśli odbędą się w obiekcie typu resort, do tego na stoku góry – niezapomniane przeżycia gwarantowane!

Hotel Czarny Potok znajduje się w Krynicy-Zdroju, jednym z najbardziej znanych polskich kurortów. Jest malowniczo położony wzdłuż górskiego potoku Czarny Potok, w tej części Krynicy, która położona jest na zboczu najwyższego szczytu w Beskidzie Sądeckim – Jaworzyny. Od centrum kurortu dzieli go blisko 5 minut jazdy samochodem. Lokalizacja przy jednym z największych i najnowocześniejszych ośrodków narciarskich w kraju sprawia, że jest to miejsce atrakcyjne nie tylko dla turystów indywidualnych, lecz także biznesowych.

Centrum konferencyjne hotelu zlokalizowane jest w budynku głównym na dwóch kondygnacjach – parterze i pierwszym piętrze. Intuicyjność komunikacji między salami na dwóch poziomach jest dobrze zachowana, sale na piętrze znajdują się bowiem tuż nad tymi na parterze. To skrzydło użytkowe hotelu z częściami wspólnymi, recepcją, barem i restauracjami.



Goście Czarnego Potoku w Krynicy mają zapewnione liczne atrakcje w hotelu i poza nim.



FOTOMATERIALY PRASOWE



Dzięki takiemu rozlokowaniu goście biznesowi mają komfort zarówno pracy, jak i odpoczynku, a klienci biznesowi i indywidualni nie przeszkadzają sobie nawzajem.

Na parterze mieszczą się cztery sale Nubis o powierzchni niespełna 70 mkw. każda. Pomieszczą blisko 50 osób w ustawieniu kinowym. Można je też połączyć w jedną przestrzeń dla 280 osób kinowo. Na pierwszym piętrze rozlokowanych jest pięć sal. Krokus (103 mkw.) i Fiolek (138 mkw.) – można je połączyć, tworząc salę Kwiatową dla 310 osób w ustawieniu kinowym. Kolejne trzy mieszczą się po drugiej stronie holu – Wiedeń, Chocim i Komarno mają niespełna 50 mkw. każda

POWYŻEJ:

Przykład ciekawej realizacji dużego eventu: polska premiera paryskiej kolekcji Ewy Minge w hotelu Czarny Potok. W dniach 7-9 września 2018 hotel Czarny Potok Resort SPA & Conference w Krynicy-Zdroju połączył światową modę i górską scenografią z luksusem hotelowych wnętrz.

i także można je połączyć w jedną. Jan III Sobieski – dla 210 osób kinowo.

Wszystkie pomieszczenia konferencyjne wyposażone są w: opuszczane ekrany, odtwarzacze DVD Blu Ray, projektory multimedialne, mikrofony przewodowe i komputery do sterowania przewodowego. Na zaplecze gastronomiczne obiektu składają się trzy restauracje – dwie bufetowe i jedna z menu à la carte: restauracja Chopin (na 320 osób, bufetowa), dwupoziomowa Jan Kiepura (78 miejsc, à la carte), restauracja Regionalna. Jest też Chata Góralska z paleniskiem, mogąca pomieścić 300 osób. Idealna do imprez z kapelą góralską czy lokalnym gawędziarzem i teatrem ognia.

Czarny Potok w Krynicy-Zdroju to chyba jedyny w Polsce obiekt, którego ofertę można porównać do all inclusive. Goście mają zapewnione liczne atrakcje w hotelu i poza nim, mogą skosztować różnych rodzajów kuchni: od regionalnej po nowoczesną. Hotel jest genialnie położony – z jednej strony w kurorcie, ale już lekko na uboczu.

Hotel Czarny Potok Resort SPA & Conference****
ul. Czarny Potok 65
33-380 Krynica-Zdrój
tel.: 18 530 30 01
konferencje@czarnypotok.com
rezerwacje@czarnypotok.com
czarnypotok.com



Miejsce wyjątkowych wspomnień

Przed nami dni wypełnione słońcem. Przekonaj się jak to jest mieć morze w zasięgu ręki, spacerować po sopockim moście o wschodzie słońca i dokąd zabierze Cię dziś piaszczysta plaża.

Wracając spakujesz walizkę, a zabierzesz wspomnienia.

Rozpocznij swoją podróż na www.sheratonsopot.pl

HOTEL SHERATON Sopot

To wyjątkowe miejsce od lat stanowi ikonę wypoczynku nad Bałtykiem. Położony zaledwie kilka kroków od piaszczystej plaży oraz sopockiego molo, oferuje ponad 189 komfortowych pokoi w tym 11 wyjątkowych i odnowionych apartamentów z widokiem na Zatokę Gdańską. Na terenie hotelu znajduje się również największe centrum konferencyjne z 14 salami konferencyjnymi o łącznej powierzchni ponad 3 tys. mkw., spa oraz restauracja Café Polskie Smaki, które z pewnością umilą pobyt i sprawią, aby był on niezapomniany.

Centrum konferencyjne w Sheraton Sopot Hotel to największe tego typu centrum w całym regionie. Najbardziej spektakularna jest sala balowa Baltic Panorama z widokiem na morze, z dedykowanym konsjerżem, doświadczonym zespołem oraz windą cargo. Wszystko to sprawia, że hotel gotowy jest na niemal każdy rodzaj wydarzenia: od kameralnych warsztatów przez wesela i bankiety aż po konferencje i spotkania biznesowe.

COURTYARD GDYNIA WATERFRONT

Znakomita lokalizacja w samym centrum modernistycznej Gdyni. Piękno naturalnego nadmorskiego otoczenia zostało tu połączone z przytulnym, nowoczesnym skandynawskim designem. Hotel Courtyard Gdynia Waterfront oferuje nowoczesne i komfortowe centrum konferencyjne o łącznej powierzchni 1100 mkw., a także pełne wsparcie i doradztwo doświadczonych specjalistów przy organizacji dużych i mniejszych wydarzeń. Tu oferta biznesowa jest szczegółowo dopasowana do potrzeb klienta i może on liczyć na wyjątkową realizację swoich planów. Szczególnie polecamy salę bankietową Paryż z panoramicznym, spektakularnym widokiem na morze oraz dostępem do prywatnego tarasu. Restauracja Gard Taste Scandinavian oferuje dania z lokalnych produktów, przygotowywane według tradycyjnych skandynawskich receptur. Oferta cateringowa bazująca na morskich przysmakach jest mocnym atutem przemawiającym za wyborem tego właśnie miejsca na konferencję, spotkanie biznesowe lub imprezę firmową. ■



OD GÓRY:
Sala Christopher Columbus w hotelu Sheraton Sopot;
Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront – centrum konferencyjne



Hotele gotowe są na każdy rodzaj wydarzenia: od bankietów po konferencje.



FOTOMATERIAŁY PRASOWE



BIZNESOWE SPOTKANIA Z WIDOKIEM NA MORZE

Zlokalizowany w samym sercu Gdyni, nowoczesny hotel ze spektakularnym widokiem na morze oraz profesjonalną obsługą to idealne miejsce na organizację szkoleń, spotkań firmowych, konferencji i bankietów.

ZAREZERWUJ JUŻ TERAZ

konferencje@courtyardgdynia.com
+48 58 743 07 00

COURTYARD®
BY MARRIOTT

Gdynia Waterfront

**COURTYARD BY MARRIOTT®
GDYNIA WATERFRONT**

ul. Jerzego Waszyngtona 19
81-342 Gdynia
www.courtyardgdynia.com

SMARTFON DOSKONAŁY

Jaki telefon wybrać i na co zwrócić uwagę, planując jego zakup? Poniżej prezentujemy dziesięć najlepszych smartfonów.

TEKST DAVID PHELAN



NAJBARDZIEJ
WYDAJNY

APPLE IPHONE XS MAX

To najpotężniejszy w historii smartfon producenta z Cupertino. Urządzenie ma takie same wymiary jak jego poprzednik iPhone 8 Plus, ale tym razem cały jego przód zajmuje 6,5-calowy ekran OLED. Równie zaawansowane są dwa tylne aparaty wyposażone w tryb portretowy, w którym można wybrać głębię ostrości już po zrobieniu zdjęcia. A jako że na przodzie nie znalazło się miejsce na czujnik linii papilarnych, zastąpiono go systemem identyfikacji twarzy Face ID z kamerką TrueDepth. To także wystarczająco bezpieczne rozwiązanie do potwierdzania płatności w usłudze Apple Pay. Na pokładzie telefonu znalazł się także wydajny procesor, który sprawia, że urządzenie jest szybkie i nie zaciną się nawet przy najbardziej wymagających aplikacjach. W pełni naładowana bateria XS Maxa powinna spokojnie wystarczyć na cały dzień. Warto także wspomnieć o slotcie na dwie karty SIM, czyli rozwiązaniu, które na pewno spodoba się osobom podróżującym w interesach. Dzięki temu możemy na jednym telefonie używać dwóch różnych numerów. Jedna karta może służyć do rozmów telefonicznych i SMS-ów, a druga, zakupiona w miejscu naszej podróży, zapewni nam dostęp do tanich danych komórkowych. Jeżeli XS Max wydaje nam się za duży, możemy zawsze zaopatrzyć się w jego mniejszego brata, model XS, który od różni się jedynie rozmiarem ekranu i nieco mniejszą żywotnością baterii.

Cena: iPhone XS od 4979 zł; iPhone XS Max od 5479 zł; apple.com/pl

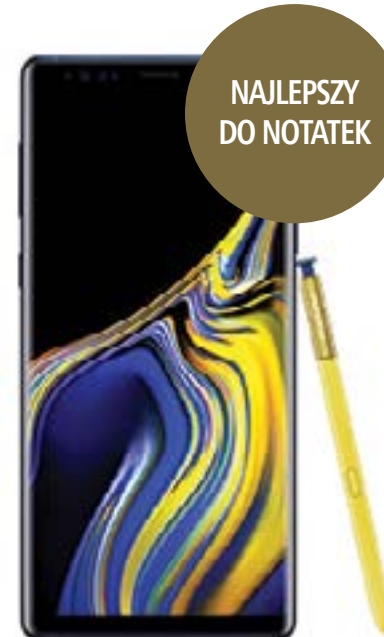


NAJLEPSZY
FOTOSMARTFON

HUAWEI MATE 20 PRO

Temu, kto choć trochę interesuje się fotografią, nie trzeba przedstawiać marki Leica. Tym razem niemiecki producent połączył swoje siły z firmą Huawei, której flagowy telefon posiada aż trzy aparaty, w tym jeden o oszałamiającej rozdzielczości 40 megapikseli. Aparaty mogą działać wspólnie, generując obraz najwyższej jakości, natomiast sztuczna inteligencja rozpoznaje typ zdjęcia, dostosowując do niego ustawienia aparatu. Przykładowo – AI odróżnia koty od psów, uwydatniając najciekawsze cechy każdego z tych zwierzątek (u kota oczy, u psa puszyste futro). To samo dotyczy różnorodnej scenografii – inne ustawienia stosowane są do zdjęcia krajobrazu, a inne do fotki przedstawiającej talerz z jedzeniem. Nie zapomniano także o kamerze przedniej o rozdzielczości, bagatela, 24 megapikseli. Trzeba przyznać, że aparaty MATE 20 PRO są nieco lepsze od tego, co oferuje iPhone XS, a to już nie lada osiągnięcie. Nowy Huawei ma także dwie wyjątkowe funkcje. Pierwsza z nich to czytnik linii papilarnych umieszczony w samym ekranie urządzenia. Wystarczy położyć palec w jakimkolwiek jego miejscu, by ekran się odblokował. Jednak jeszcze ciekawsza jest funkcja bezprzewodowego ładowania z opcją doładowywania innych urządzeń. Po położeniu Mate 20 Pro na innym kompatybilnym urządzeniu smartfon zamienia się w powerbank! Użytkownikom biznesowym zapewne spodoba się także solidny wygląd nowego flagowca. To jak dotąd najbardziej elegancki smartfon od Huawei.

Cena: 4299 zł; huawei.com



NAJLEPSZY
DO NOTATEK

SAMSUNG GALAXY NOTE9

Najnowszy telefon z serii Note wyposażono w ekran o rozmiarze podobnym do iPhone'a XS Max (6,4 cala), więc można go także wygodnie używać jako notetu. Dzięki smukłemu rysikowi S-Pen, który wysuwa się z dołu obudowy, użytkownik może wygodnie pisać na ekranie urządzenia nawet wtedy, kiedy znajduje się ono w trybie czuwania. Rysik posiada także przycisk, który służy jako spust samowyzwalacza aparatu albo przesuwania slajdów podczas prezentacji. Jak przystało na flagowca Note9 posiada dwa świetne aparaty fotograficzne, które znakomicie radzą sobie nawet przy słabym oświetleniu. Nie można się także przyczepić do żywotności baterii. Przy umiarkowanym korzystaniu z telefonu powinna ona spokojnie zapewnić mu energii na cały dzień. Note9 to także idealna propozycja dla osób potrzebujących dużo miejsca na dane. Topowy wariant ma aż 512 GB pamięci wbudowanej, którą można rozszerzyć za pomocą kart microSD o kolejne 512 GB. Razem daje to aż jeden terabajt pamięci.

Cena: od 3365 zł (wersja 128 GB/ 6 GB RAM); samsung.com

SZTUCZNA INTELIGENCJA (AI)

Niemal wszystkie prezentowane tu urządzenia wykorzystują sztuczną inteligencję oraz tak zwane uczenie maszynowe. AI może sortować aplikacje na naszym telefonie według tych, których używamy najczęściej. Może także rozpoznawać scenografię zdjęcia, dostosowując ustawienia aparatu. Funkcja ta przydaje się także podczas przeszukiwania galerii zdjęć. Eksperti przewidują, iż sztuczna inteligencja wkrótce znajdzie znacznie szersze zastosowanie w elektronice użytkowej. Jeśli na przykład intensywniej korzystamy z telefonu wieczorem, urządzenie nauczy się naszego zachowania i w ciągu dnia będzie oszczędzała baterię. Stąd już zaledwie jeden krok do umiejętności odgadywania naszych myśli...



NAJLEPSZA
CENA

MOTOROLA ONE

Patrząc po raz pierwszy na ten telefon, można odnieść wrażenie, że spogląda się na iPhone'a XS. Najnowsza propozycja firmy Motorola to eleganckie urządzenie, oferowane w bardzo rozsądnej cenie. Co prawda rozdzielczość ekranu One jest wyraźnie niższa od innych wymienianych tu flagowców, ale i tak jest niezła. Telefon posiada podwójną kamerę tylną, wyświetlacz o przekątnej 5,9 cala, działa z dwoma kartami SIM i oferuje przyzwoitą ilość miejsca na dane (64 GB). Telefon wyposażono również w funkcję szybkiego ładowania – już 20 minut uzupełnienia energii zapewni mu sześć godzin sprawnego działania. Czysty Android bez dodatkowych nakładek oznacza, że aktualizacje pojawiają się bez opóźnień, a inteligentne gesty ułatwiają korzystanie z przydatnych funkcji: podwójne przekręcenie urządzenia uruchamia aparat, natomiast potrząśnięcie włącza latarkę. Czytnik linii papilarnych umieszczono na logo firmy z tyłu telefonu. W komplecie znajdują się przezroczyste plecki ze specjalnym rowkiem ułatwiającym znalezienie czytnika palcem.

Cena: ok. 1000 zł; motorola.com



NAJBARDZIEJ
FUNKCYJNALNY

ONEPLUS 6

Firma OnePlus słynie z projektowania telefonów z najwyższej półki, oferowanych po bardzo atrakcyjnych cenach. Ekran modelu OnePlus 6 to ogromna tafla szkła pokrywająca niemal cały przód urządzenia, choć oferująca nieco niższą rozdzielczość od konkurentów. „Szóstka” to także prawdziwy demon szybkości. Wszystkie aplikacje uruchamiają się w mgnieniu oka, filmy odtwarzają się bez najmniejszego zacięcia, a funkcja wielozadaniowości jest bardzo wydajna. OnePlus 6 dodatkowo posiada opcję rozpoznawania twarzy, choć nie jest ona tak niezawodna jak w przypadku iPhone’a ani dość bezpieczna, by używać jej do zatwierdzania operacji bankowych. Na szczęście z tyłu telefonu znajduje się także standardowy czytnik linii papilarnych. Choć urządzenie nie posiada funkcji bezprzewodowego ładowania, to zaopatrzono je w świetną, szybko ładującą się baterię. Przy użyciu kabla Dash Charge smartfon ładuje się do ponad 60 procent w pół godziny.

Cena: ok. 2500 zł; oneplus.com



NAJLEPSZA
JAKOŚĆ
OBRAZU

SONY XPERIA XZ3

To pierwszy telefon Sony z ekranem OLED i trzeba przyznać, że prezentuje się wspaniale. Sześć cali to więcej niż dosyć, by wygodnie oglądać filmy, przeglądać zdjęcia, a nawet czytać dokumenty. Dysponując takim smartfonem w podróży, można śmiało zostawić tablet w domu. Ze względu na swoje wymiary XZ3 dysponuje także sprytnym rozwiązaniem dla osób o mniejszych dłoniach: stukając w róg ekranu wywołamy niewielkie menu ze skrótami do najczęściej używanych aplikacji. Sztuczna inteligencja uczy się zachowań użytkownika, więc we wspomnianym wyżej menu pojawiają się aplikacje dopasowywane do okoliczności. Przykładowo: w dni powszednie nad ranem mogą w nim pojawić się informacje o korkach i wiadomości, w weekendy skróty do gier i Netfliksa, a podczas zagranicznej podróży służbowej kalendarz i translator. Do czujnika linii papilarnych trzeba się przyzwyczaić, ponieważ umieszczono go z tyłu nieco niżej niż w innych telefonach.

Cena: ok. 3000 zł; sonymobile.com



NAJBARDZIEJ
INNOWACYJNY

GOOGLE PIXEL 3 XL

Pixel 3 XL dysponuje ekranem o przekątnej 6,3 cala i tak jak iPhone XS Max posiada również nieco mniejszą, 5,5-calową wersję Pixel 3. Choć telefony sygnowane znakiem Google nie mają podwójnych ani tym bardziej potrójnych aparatów, to wykonywane przez nie zdjęcia nie mają się czego wstydzić w porównaniu do innych flagowców. Urządzenie wykorzystuje zaawansowane oprogramowanie, które wspomaga aparat i znacznie poprawia jakość zdjęć w słabym oświetleniu. Warto wspomnieć o funkcji Top Shot. Telefon wykonuje kilka zdjęć, a następnie wybiera to, które według niego jest najlepsze. W ten sposób możemy szybko odsiać fotki, na których nasz model miał skrzywioną minę. Jest także tryb przybliżenia, który dla lepszego odwzorowania detali łączy ze sobą serię kilku zdjęć. Z przodu umieszczono aż dwa aparaty, co świadczy o tym, że Google poważnie traktuje wielbicieli pstrykania selfies. Użytkownikom biznesowym zapewne spodoba się to, w jaki sposób telefon wykorzystuje sztuczną inteligencję. Kiedy nadchodzi połączenie, użytkownik może nacisnąć przycisk monitorowania rozmów, by połączenie odebrał najpierw robot Google i poprosił osobę dzwoniącą o przedstawienie się i podanie celu rozmowy. Na ekranie wyświetla się zapis tekstowy konwersacji, dzięki czemu możemy łatwo zdecydować, czy chcemy połączenie przyjąć. Google przekonuje, że rozwiązanie to skutecznie eliminuje połączenia od wszelkiej maści telemarketerów.

Cena: ok. 4000 zł;

store.google.com



NAJBARDZIEJ
WSZECHSTRONNY

APPLE IPHONE XR

Jeśli podoba wam się design iPhone’a XS Max, ale wolelibyście coś nieco mniejszego, to warto rozważyć model XR. Telefon posiada 6,1-calowy wyświetlacz wypełniający cały przód, ale dzięki zastosowaniu technologii LCD i obudowy z aluminium jest także sporo tańszy. Do wyboru sześć wersji kolorystycznych, w tym koralowa i słoneczno-złota. Urządzenie wyposażono w ten sam superszybki procesor co jego droższego brata i choć tylny aparat posiada tylko jeden obiektyw, to i tak potrafi generować efekt bokeh (rozmytego tła). To nie wszystko! XR może poszczycić się najdłuższym czasem pracy na jednym ładowaniu z wszystkich iPhone’ów w historii! Nie ustępuje też mocą obliczeniową droższymi braciom, dzięki czemu użytkownik może korzystać na nim z tak zasobożernej funkcji jak rozpoznawanie twarzy.

Cena: od 3500 zł; apple.com/pl



NAJLEPSZE
WZORNICTWO

NOKIA 8 SIROCCO

Kiedy fińska firma HMD Global rozpoczęła produkcję telefonów opatrzonych logo Nokii, chcąc nawiązać do sukcesów marki, zatrudniła wielu byłych inżynierów i pracowników kadry kierowniczej fińskiego giganta i wskrzesiła nazwę „Sirocco”, którą niegdyś nadawano topowym modelom Nokii. I tak oto zrodziła się oszałamiająco piękna Nokia 8 Sirocco z zakrzywionym ekranem. Telefon nie jest tak duży jak jego rywale, o których wspominaliśmy wyżej. Wyposażono go w 5,5-calowy wyświetlacz OLED. Na obudowie znalazło się miejsce dla dwóch aparatów z optyką firmy Zeiss i mnóstwem opcji, takich jak funkcja Bothie, kiedy to zdjęcie wykonywane jest jednocześnie przez aparat z tyłu i przodu smartfona. Poza tym Nokia 8 Sirocco to wydajny telefon o świetnym designie, który nikogo nie pozostawi obojętnym.

Cena: od 1999 zł; nokia.com



NAJLEPSZY
DLA BIZNESU

BLACKBERRY KEY2

Firma BlackBerry doświadczyła paru chudych lat, ale ostatnio powróciła z niebytu, prezentując światu serię ciekawych telefonów z klawiaturą fizyczną typu QWERTY. W modelu Key2 klawisze naciska się lekko, z odczuwalnym kliknięciem, a w przypadku literówki z pomocą przychodzi funkcja autokorekty. Co ciekawe, klawiatura jest także czuła na dotyk. Można na przykład przesuwając po niej palcem w górę i w dół, aby przewijać zawartość ekranu. KEY2 jest również jedynym z prezentowanych tu telefonów z czytnikiem linii papilarnych umieszczonym z przodu. Jednak nie ma różnicy bez kółców – ze względu na klawiaturę ekran ma rozmiar jedynie 4,5 cala. Choć obecnie wszystkie modele BlackBerry działają na systemie Android, to wyposażono je w wiele dodatków znanych z natywnego systemu od Kanadyjczyków.

Cena: od 2199 zł; blackberry.com

SMARTFONOHOLIZM

Oprogramowanie smartfonów projektuje się tak, aby użytkownik mógł w pełni wykorzystać potencjał drzemiący w urządzeniu, ale nie przesadzał z jego używaniem. Uzależnienie od korzystania ze smartfonów jest poważnym problemem naszych czasów. Zarówno Apple, jak i Google stworzyły systemy, które zachęcają do rozsądniejszego korzystania z urządzeń przenośnych. W najnowszym systemie iOS 12 można ustawić limit czasu spędzanego w aplikacjach. Godzinę przed wyczerpaniem się limitu użytkownik otrzymuje powiadomienie, a po upływie tego czasu aplikacja zostaje zamknięta. To dobry sposób na to, by przekonać się, jak wiele czasu marnujemy na nieproduktywne czynności.

PODSUMOWANIE

Wszystkie zaprezentowane tu smartfony są szybkie i wydajne, co czyni je idealnym wyborem zarówno dla użytkowników indywidualnych, jak i biznesowych. Najbardziej wszechstronnym urządzeniem jest niewątpliwie iPhone XR, łączący w sobie ciekawy design z imponującą żywotnością baterii. Wszystko to za rozsądną (jak na produkty od Apple) cenę. Amatorzy niebanalnego wzornictwa zapewne skierują także swoją uwagę na Nokii 8 Sirocco, Sony Xperię XZ3 oraz Samsunga Galaxy Note9.

Dla osób, które nie lubią przepłacać za elektronikę, najlepszym wyborem będą modele Motorola One i OnePlus 6, natomiast pasjonatom fotografii polecamy telefony Huawei Mate 20 Pro, Google Pixel 3 XL oraz iPhone XS Max. Jeżeli komórka często służy nam za przenośne biuro i narzędzie do pisanie e-maili, wybór jest właściwie tylko jeden: BlackBerry KEY 2. Na koniec kwestia żywotności baterii. Zwycięzcami w tej kategorii są iPhone XR, Sony Xperia XZ3 i Samsung Galaxy Note9.

LOT rozwija skrzydła na Węgrzech

Od 2 września 2019 roku embraery 195 wystartują z Budapesztu do dwóch kolejnych miast w Europie – do Brukseli i Bukaresztu. W sumie, obok Nowego Jorku, Chicago, Krakowa, Londynu-City i Warszawy, LOT oferuje aż siedem bezpośrednich międzynarodowych tras ze stolicy Węgier.

Od 2 września br. rejsy do Brukseli i Bukaresztu będą realizowane dwa razy dziennie 12 razy w tygodniu nowoczesnymi embraerami 195. Do obsługi połączeń LOT na stałe zbazuje w Budapeszcie jeden samolot tego typu. Rejsy do stolicy Belgii będą realizowane od poniedziałku do soboty według rozkładu:

- BUD–BRU 07:10-09:15 BRU–BUD 10:00-11:50,
- BUD–BRU 17:25-19:30 BRU–BUD 20:15-22:10.

Dogodny rozkład pozwoli na odbycie podróży biznesowej do Brukseli w ciągu dnia, umożliwiając powrót do Budapesztu bez konieczności rezerwowania noclegu.

PARTNERSKA WSPÓŁPRACA

Nowe połączenie docenią również pasażerowie podróżujący między Budapesztem a Bukaresztem. Rumunia należy do ważnych partnerów gospodarczych Węgier i staje się również coraz chętniej wybieranym kierunkiem turystycznym.

Dziś tylko LOT oferuje bez przesiadek aż trzy klasy podróży i przelot wygodnym embraerem.

LOT poleci na trasie Budapeszt–Bukareszt dwa razy dziennie z wyjątkiem weekendów:

- BUD–OTP 13:00-15:20 od poniedziałku do soboty,
- OTP–BUD 16:05-16:30 od poniedziałku do soboty,
- BUD–OTP 22:50-01:10 (+1) od poniedziałku do piątku i w niedzielę,
- OTP–BUD 06:00-06:25 od poniedziałku do soboty.

Rozkład obu połączeń został przemyślany w ten sposób, aby w pełni wykorzystać potencjał hubowy lotniska Ferenc Liszt w Budapeszcie, co pozwoli budować ruch transferowy przez port w stolicy Węgier.

– Zgodnie z obietnicą, jaką złożyliśmy węgierskim pasażerom, LOT rozwija swoje skrzydła w Budapeszcie i jak zapowiadaliśmy – otwiera kolejne bezpośrednie połączenia do ważnych miast w Europie i na świecie. Po Londynie-City pora na Brukselę i Bukareszt, dwa miasta, do których nie ma dziś bezpośredniego połączenia wykonywanego przez linię full service. Dziś tylko LOT oferuje bez przesiadek aż trzy klasy podróży i przelot wygodnym embraerem. Właśnie tego potrzebowali nasi pasażerowie – powiedział Rafał Milczarski,

prezes LOT-u. – Wraz z nowymi połączeniami rozwijamy lotnisko w Budapeszcie z myślą o pasażerach tranzytowych. Dotyczy to m.in. pasażerów z Bukaresztu, którzy mogą polecieć z przesiadką na tym lotnisku do Londynu-City czy Nowego Jorku i Chicago, a także do Brukseli. Oferta połączeń tranzytowych zdecydowanie podnosi atrakcyjność lotniska w Budapeszcie – dodaje.

– Lotnisko Budapeszt z przyjemnością przyjmuje nowe połączenia oferowane przez LOT z Węgier – powiedział Jost Lammers, prezes Budapest Airport. – Rejsy do ważnych europejskich stolic są odpowiedzią na obecne zapotrzebowanie pasażerów i uzupełnieniem oferty połączeń z Budapesztu. Razem z uruchomionymi w ubiegłym roku połączeniami transatlantyckimi do Nowego Jorku, Chicago, a także do Warszawy, Krakowa i Londynu-City – LOT jest jednym z najlepiej rozwijających się przewoźników na naszym lotnisku – dodaje.

STRATEGIA ROZWOJU

Nowe połączenia będą obsługiwane nowoczesnymi embraerami 195. Każdy z nich posiada 118 foteli w Klasie Biznes, Premium Economy i Ekonomicznej. Do obsługi nowych tras LOT na stałe zbazuje w Budapeszcie jeden egzemplarz tego typu. Uruchomienie nowych połączeń wpisuje się w strategię rozwoju LOT-u na Węgrzech i wzmacnianie pozycji lidera przewoźników lotniczych w Europie Środkowo-Wschodniej. Oprócz dwóch nowych połączeń do Brukseli i Bukaresztu

Nowe połączenia będą obsługiwane nowoczesnymi embraerami 195.

od ubiegłego roku LOT realizuje połączenia także do Nowego Jorku (JFK), Chicago, Krakowa i Warszawy, a od 18 lutego także do Londynu-City. Obecnie do obsługi połączeń ze swojej bazy w Budapeszcie LOT zatrudnia 80 członków węgierskich załóg. Trwają również rekrutacje nowej kadry pilotów.

LOT jest dziś najszybciej rozwijającą się linią lotniczą w Europie. Od początku 2016 roku realizuje strategię rentownego wzrostu, a większość z jej założeń została wypełniona przed czasem. Linia stale rozwija swoją flotę. W grudniu ub. roku przewoźnik odebrał kolejne nowe samoloty marki Boeing 737 MAX 8 i cztery maszyny Embraer 190 (przewoźnik ma już 34 embraery czterech typów). Na ten rok zaplanowane są dostawy kolejnych dziewięciu modeli B737 MAX, których liczba do końca tego roku wzrośnie do 14. Do końca 2019 do floty zostaną włączone cztery kolejne samoloty B787 Dreamliner, dzięki czemu ich liczba we flocie LOT-u zwiększy się do 15.

W ubiegłym roku przewoźnik przewiózł rekordową liczbę ponad 8,8 miliona pasażerów, czyli o 2 miliony więcej niż rok wcześniej. W tym roku zamierza przekroczyć barierę 10 milionów pasażerów.

LOT używa dziś na co dzień 80 nowoczesnych samolotów. Przewoźnik ma w swojej rozkładowej ofercie ponad sto rozkładowych połączeń na trzech kontynentach. ■



FOT. MATERIAŁY PRASOWE, FOTOLIA



Hotel Sheraton Warszawa przywitał Marriott Bonvoy

W połowie lutego wystartowała nowa odsłona programu lojalnościowego hoteli sieci Marriott International o dźwięcznej nazwie Marriott Bonvoy. Nowatorska, globalna inicjatywa łączy trzy dotychczasowe programy lojalnościowe – Marriott Rewards, The Ritz Carlton Rewards i Starwood Preferred Guest (SPG), zapewniając tym samym dostęp do pakietu korzyści w 6700 hoteli w 130 krajach świata. Jednym z największych hoteli w Polsce, który przystąpił do nowego programu lojalnościowego, jest Hotel Sheraton Warszawa.

NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE

Marriott Bonvoy liczy obecnie 120 milionów członków, co czyni go największym na świecie programem lojalnościowym. Integracja systemów umożliwia gromadzenie punktów

Nowatorska, globalna inicjatywa łączy trzy dotychczasowe programy lojalnościowe.

przez członków programu w aplikacji Marriott Bonvoy app i daje możliwość wykorzystania ich w każdym z obiektów na świecie np. poprzez bezpłatne podwyższenie kategorii pokoju czy dostęp do club lounge.

USŁUGI DODATKOWE

Członkowie programu mogą wymieniać punkty również na ekskluzywne usługi dodatkowe oferowane w hotelu, jak np. zabiegi spa. Istnieje również możliwość zamiany punktów na oryginalne doświadczenia, takie jak koncerty, wydarzenia kulinarne, a niekiedy nawet lot balonem.

Nowy program ujednolicił również nazwy statusów członkowskich.



Za pomocą Marriott Bonvoy największa sieć hoteli na świecie pokazuje, jak bardzo docenia i dba o swoich klientów.

50 NOCY W HOTELE

Status Marriott Bonvoy Platinum Elite mogą otrzymać goście, którzy spędzą już 50 nocy w ciągu roku w hotelach sieci Marriott International, natomiast 75 nocy w ciągu roku gwarantuje otrzymanie statusu Marriott Bonvoy Titanium Elite. Najwyższym statusem jest Marriott Bonvoy Ambassador Elite. Status ten zarezerwowany jest dla gości, którzy spędzą minimum 100 nocy w ciągu roku w hotelach objętych programem.

INTEGRACJA ŚWIATA

Zgodnie z filozofią firmy, która kładzie nacisk na takie wartości, jak dążenie do perfekcji oraz integracja świata, ludzi i doświadczeń, program zdecydowanie powiększy skalę korzyści związanych z podróżowaniem. Tym samym Marriott International potwierdza swoją niekwestionowaną pozycję lidera oraz innowatora na rynku hotelarskim. Za pomocą Marriott Bonvoy największa sieć hoteli na świecie pokazuje, jak bardzo docenia i dba o swoich lojalnych klientów oraz, co najważniejsze, wspiera ich w odkrywaniu świata i poszerzaniu ich zawodowych horyzontów. ■

Z NUTKA ADRENALINY

Kameralne i nie najbardziej znane doliny Tyrolu Południowego to nie tylko miejsce na wymarzone zakończenie narciarskiego sezonu. Warto tutaj zmierzyć się z noclegiem w wysokogórskim igloo i spróbować sił, wspinając się po zamrzniętym wodospadzie.

OTyrolu Południowym i jego największych narciarskich atrakcjach – choćby Selli Rondzie – napisano już dziesiątki opracowań. Są tam tymczasem miejsca nieco bardziej kameralne, pozwalające skosztować atrakcji daleko wybiegających poza narciarstwo na najwyższym poziomie.

TRE CIME, CZYLI NIE TYLKO TRZY SZCZYT

Pierwszym z nich jest Tre Cime, czyli 3 Zinen Dolomiten, region narciarski w dolinie Alta Pusteria. Nazwa bierze się od bodaj najbardziej charakterystycznych trzech szczytów w Dolomitach – 3 Zinen właśnie. Ośrodki narciarskie rozciągają się na kilkadziesiąt kilometrów wzdłuż doliny. W sumie na jednym skipasie mamy niemalże 80 nartostrad o długości prawie 95 kilometrów, z czego niemal połowa to trasy dla zaawansowanych, a 13 procent to trasy czarne. Najdłuższa nartostrada liczy 5 kilometrów. Główny ośrodek to San Candido, gdzie znajduje się jedna z najdłuższych oświetlanych tras w Tyrolu – prawie 3 kilometry.

Stamtąd dostaniemy się do leżącego wysoko Sesto, głównej bazy wypadowej na najdłuższą i najciekawszą narciarską huśtawkę w dolinie.

Stąd jest już blisko na Monte Elmo (2434 metry n.p.m.) czy też do trzech stacji leżących u stóp typowych, poszarpanych szczytów Dolomitów. To Passo Monte Croce i rejon Val Comelico oraz Croda Rossa (2000 metrów n.p.m.). To bez wątpienia najlepsze tereny narciarskie w całej Alcie Pusterii. Przy tej ostatniej stacji możemy spotkać się z kilkunastoma... reniferami, sprowadzonymi tutaj kilkanaście lat temu z Finlandii.

NOC W GÓRSKIM IGLOO

Speikeboden to ciekawa propozycja dla tych, którzy chcieliby połączyć narty z bardziej niecodziennymi atrakcjami. Nie doświadczymy tutaj tłumów narciarzy, głośnych barów après ski czy długich kolejek do wyciągów. Trasy narciarskie – jest ich w sumie solidne 25 kilometrów – rozciągają się od 951 do 2400 metrów n.p.m. Paradoksalnie, mimo że rodzinny ośrodek oferuje prawie 12 kilometrów tras najtrudniejszych, godna

polecenia jest Speikeboden, licząca ponad 5,5 kilometra, prowadząca od szczytu do dolnej stacji. Pośrednia stacja na wysokości 1958 metrów n.p.m. to z kolei wymarzone miejsce dla dzieci – kilka wyciągów baby lift oraz szkółka narciarska dla maluchów, gdzie rodzice mogą bezpiecznie zostawić swoje pociechy na cały dzień.

Tam też, na wysokości 2000 metrów czeka nie lada atrakcja – miasteczko igloo, w którym możemy przenoćować. Nieopodal stacji gondoli grupka zapaleńców co rok mozolnie buduje kilka śnieżnych budowli. Mamy tutaj do dyspozycji igloo małżeńskie, z podwójnymi łóżami, igloo typu twin. Największe z nich pełni funkcję restauracji i baru – zjemy tu śniadanie i kolację z rozgrzewającym gulaszem, którego smaku nie zapomnimy nawet po latach.

Łóżka w igloo wyposażone są w zestawy ciepłych skór, są też świece (nie ma w igloo elektryczności). Od organizatorów dostaniemy „czołówki”, gorący termos na noc, specjalny ekspedycyjny górski śpiwór i buty – śniegowce.

Na zmarzluchów czeka specjalne pomieszczenie z temperaturą ponad 30 stopni – gdyby trzeba było się jednak

KIERUNKI

Wspinaczka po zamrzniętych wodospadach to gwarantowane emocje. Nocleg w wysokogórskim igloo w Speikeboden wraz z wymienitą kolacją zapamiętamy na długo.

dodatkowo ogrzać – oraz... górską sauną. Nocleg w igloo możemy połączyć z jazdą na nartach. Zjeść wczesne śniadanie i zjechać na sam dół po dziewiczych stokach o wschodzie słońca.

NARTY, WSPINACZKA I SER

Noc w igloo to niejedynie okoliczne wyzwanie. Na samym końcu doliny, w okolicy niewielkiej wsi Riva di Tures/ Rein in Taufers znajdują się najciekawsze lokacje do ice climbingu, czyli lodowej wspinaczki. To kilka zamrzniętych zimą wodospadów, tworzących bardzo ciekawą, nieco ponad 30-metrową ściankę wspinaczkową.

Nie ma się co obawiać o bezpieczeństwo, bo zajmą się nami profesjonalni przewodnicy – wspinacze, którzy przywiozą ze sobą cały potrzebny sprzęt: czekany, kaski, raki, liny i uprząże. Po treściwym szkoleniu we wspinaczkowym ABC, asekurowani z dołu, wspniemy się (lub przynajmniej spróbujemy to zrobić) na zamrznięte wodospady. Dwie godziny walki z przeciwnościami zapewni niezapomniane wrażenia.

Nie sposób nie wspomnieć o innym rodzaju atrakcji – Festiwalu Sera w pobliskim Sand in Taufers, który odbywa się tutaj raz na dwa lata. To niezwykle

wydarzenie, na które zjeżdżają z całych Włoch (i nie tylko, bo spotkać można także naszych rodzimych górali) producenci najlepszych serów. Jest ich ponad setka i w trakcie festiwalu częstują ponad tysiącem rodzajów serów – od lokalnych przez kozie na produkcji świeżej mozzarelli di bufalla kończąc.

Podczas wyprawy nie można nie zawiązać na jeden dzień do ośrodka Kronplatz/ Plan de Corones w dolinie Alta Pusteria. To jeden z najciekawszych szczytów w Dolomitach (2275 metrów), który oferuje w układzie gwiaździstym niemal 200 kilometrów tras o różnym stopniu trudności. Dojechać można tutaj pociągiem, z którego przesiadamy się bezpośrednio do gondoli, dzięki której wjedziemy na szczyt. Ośrodek doczekał się w końcu organizowanych tam zawodów Pucharu Świata FIS – slalom odbywa się na trasie Erta z Piz de Plaies do San Vigilio. ■

TEKST FILIP GAWRYŚ

TEKST FILIP GAWRYŚ

Zatopiona w końcu doliny Val Senales we włoskim Tyrolu Południowym maleńka narciarska osada Maso Corto to wymarzone miejsce na iście królewskie zakończenie sezonu narciarskiego.

WIOSENNY FINISZ W MASO CORTO

Lodowców z doskonałą infrastrukturą – śpieszmy się je kochać, bo niestety tak szybko znikają – jest w Alpach kilkanaście, a ich zagłębienie to austriacki Tyrol. Jeśli jednak pojedziemy nieco dalej na południe, do włoskiego Tyrolu Południowego, trafimy na jeden z najbardziej urokliwych i kameralnych w Maso Corto, w końcu doliny Val Senales.

MASO CORTO NA KOŃCU ŚWIATA

Ta niewielka osada, położona na wysokości ponad 2000 metrów n.p.m., ma za sobą długą i obfitującą w nieoczekiwane zwroty wydarzeń historię. Już w latach 50. ubiegłego wieku powstał tutaj pierwszy klub narciarski, a jeszcze wcześniej lokalne gospodarstwo rolne Kurzhof dostało licencję na dom gościnny. Spiritus movens tego, że dziś możemy zachwycać się w Val Senales, był Leo Gurschler, który zbudował dwa pierwsze wyciągi oraz zainicjował budowę działającej do dzisiaj kolei linowej na lodowiec Hochjoch. Jej otwarcie miało miejsce w 1975 roku. Inwestycja zakończyła się jednak finansową klęską, a Maso Corto dostało swoją szansę dopiero pod koniec lat 90., gdy rząd prowincji Alto Adige w Bolzano oraz lokalni przedsiębiorcy wzięli się poważnie do roboty. Nie bez wpływu było wydarzenie z 1991 roku, gdy na tutejszej

Wiosna to najlepszy czas na narty. Sezon trwa tutaj nierzadko do połowy maja.

przełęczu znaleziono słynnego Örtziego, zmumifikowanego w lodzie człowieka sprzed 5 tysięcy lat.

40 KILOMETRÓW SŁOŃCA I ŚNIEGU

Kolej wywozi nas z centrum Maso Corto (2011 metrów n.p.m.) na szczyt lodowca (3212 metrów). Tutaj wąskim trawersem przedostajemy się na jego główną część, typową dla alpejskich terenów na tych wysokościach. Jest szeroko i dosyć łagodnie. Rano – jako że ta część Hochjoch jest zacieniona – również bardzo twardo. Wzdłuż czteroosobowego krzesła wytrwale ćwiczą kluby narciarskie na slalomowych tyczkach. Łagodny środek lodowcowego plateau to z kolei raj dla narciarzy biegowych – ratraki przygotowują tutaj trasy dla miłośników zarówno łyżwy, jak i klasyka.

Obowiązkowym terenem dla miłośników carvingu są dwie trasy wzdłuż podwójnego orczyka pod Finailjoch (3125 metrów). To typowe i szerokie trasy pokryte tylko naturalnym śniegiem.

Druga strona lodowca pokazuje nam inne oblicze. Jest stromiej i ciekawiej. Czarną trasą S3 możemy dostać się do wyciągu krzesłowego, który wywiezie nas pod szczyt Im Hinteres Eis (3289 metrów). Dwa warianty cudownej i nasłonecznionej czerwonej trasy pokierują nas do prawdziwej perełki Maso Corto, czyli schroniska Bella Vista (Schone

KIERUNKI



Aussicht). To wyjątkowe miejsce – mamy stąd przepiękny widok na lodowcową dolinę. Kilkudziesięcioletnia chata słynie z przytulnych noclegów i wyśmienitego jedzenia, łączącego południowotyrolską i włoską kuchnię. Ciekawostką jest to, że tuż obok schroniska, na wysokości 2842 metrów wybudowano w podłużnej beczce saunę i niewielki basen jacuzzi.

Zjeżdżając z Bella Visty warto spróbować dwóch wariantów czarnych tras R1 i R2, które obsługuje wygodne krzesło, startujące spod schroniska Teufelseggghutte (2444 metry). Całości dopełnia nowa, oddana w zeszłym roku kolej gondolowa z centrum Maso Corto na Laznaun (2430 metrów). To idealna alternatywa w przypadku, gdy na szczycie lodowca jest gorsza pogoda.

Maso Corto oprócz pewnego śniegu oferuje też coś, czego nie oferują inne lodowce – prawdziwy ski-in, ski-out. Stacja gondoli jest w samym centrum miejscowości, zewsząd dochodzi się tutaj w butach narciarskich w ciągu kilku minut. Doskonale zaopatrzonego sklep, czynny w sezonie nawet do 20:00, pozwala zadbać o zakupy, w szczególności południowotyrolskie specjały i wina, np. lokalny gewurtztraminer.

W Maso Corto znajdziemy jedynie kilka hoteli, a najbardziej charakterystycznym jest Top Residenz Kurz, leżący nieco ponad stacją kolei linowej. Prowadzi go od kilkudziesięciu już lat tutejszy człowiek legenda Sepp Platzgummer wraz z dwójką dorosłych już dzieci.

Seppa, przeraźliwie jasnego blondyna (niektórzy żartobliwie nazywają go „Dieter” ze względu na podobieństwo do lidera popularnego niegdyś niemieckiego Modern Talking) w sile wieku, w Maso Corto znajają wszyscy

Koniecznietrzeba zjeść niesamowity lunch w legendarnym schronisku Bella Vista.

Wiosenne narty
w Maso Corto
to nie tylko...
narty.

– od hotelarzy po personel kolejki. Jest go pełno wszędzie – jest alpejskim przewodnikiem, instruktorem narciarskim, prowadzi wypożyczalnię nart i e-bike’ów. To on stoi także za popularyzacją Maso Corto wśród polskich narciarzy: Polaków przyjeżdża tu co roku więcej niż Włochów, Austriaków czy Niemców.

NIE TYLKO NARTY

Wiosenne narty w Maso Corto to nie tylko... narty. Dolina Val Senales to idealne miejsce na rowerowe wycieczki. Szczególnie warty polecenia jest zjazd w dół, wizyta w parku linowym Orzi oraz wjazd (polecamy e-bike) do schroniska Finailhof, znajdującego się na wysokości niemal 2000 metrów z przepięknym widokiem na lazurowy sztuczny zalew w dolinie. Menu, w którym króluje jagnięcina, to prawdziwa rozpusta kulinarna.

W dolinie Val Senales warto też odwiedzić Certosę z jej klasztorem i wybitnymi restauracjami. Punktem obowiązkowym jest też wizyta w Merano, drugim największym mieście Tyrolu Południowego. Szczególnie wiosną i późną jesienią możemy wśród Alp poczuć śródziemnomorski klimat – miejskie palmy i rozgrzewające słońce. Wizyta w supernowoczesnych Terme di Merano (architektoniczna perełka) to „must have”.



Native Bankside, Londyn

Brytyjska sieć apartohoteli Native posiada ponad 25 obiektów w całym kraju i do końca bieżącego roku firma chce dysponować ponad 2 tysiącami apartamentów w takich lokalizacjach, jak Brighton, Reading, Manchester, York, Dublin, Paryż i Amsterdam. Jednym z wyróżników sieci są oferowane gościom przewodniki dotyczące lokalnych zabytków i atrakcji, jak również ciekawych obiektów kulturalnych. Londyński apartotel sieci Native działa od sierpnia 2018 roku.

WRAŻENIA Native Bankside prezentuje się bardzo efektownie. W lobby wita gości całodobowe stanowisko recepcji, w którego tle znajduje się duża fotografia przedstawiająca nabrzeże Tamizy. Procedura zameldowania trwała kilka chwil, a w międzyczasie pracownik recepcji poinformował mnie o możliwości skorzystania z saloniku na pierwszym piętrze, gdzie serwowane są napoje i przekąski. Po dokonaniu wszystkich formalności otrzymałem kartę-kłucz, którą otwierało się zarówno drzwi do apartamentu, jak i windę.

POŁOŻENIE Aparthotel Native Bankside mieści się w XVIII-wiecznym budynku byłego magazynu herbaty w ogrodach Bear Gardens, nieopodal teatru szekspirowskiego The Globe. Stacja metra London Bridge znajduje się o 5 minut drogi pieszo.

POKOJE Wszystkie 75 apartamentów typu studio (z jedną lub dwoma sypialniami) wyposażono w meble i sprzęt marki Conran Contracts. Apartamenty różnią się pod

względem standardu: najniższą kategorię stanowią pokoje o nazwie Crash Pad, nieco bardziej luksusowe noszą nazwę Studio, Premium Studio, One Bedroom i Premium One Bedroom (z dodatkową łazienką i kanapą), a najwyższy komfort zapewniają apartamenty Two Bedroom oraz prawdziwa perełka – Open Plan One Bedroom.

Zatrzymałem się w Premium One Bedroom, który składał się z dwóch dużych pokoi i był bardzo wygodny. W aneksie kuchennym znajdowała się elektryczna płyta z dwoma palnikami, toster, piekarnik

Londyński Native Bankside to idealna propozycja zarówno dla turystów, jak i biznesmenów.

i kuchenka mikrofalowa, a także lodówka-zamrażarka. W szafkach oprócz zastawy stołowej znalazłem także zestaw garnków i patelni oraz przybory kuchenne. Na wyposażeniu apartamentu znajdowała się także suszarka do włosów, żelazko z deską do prasowania i wiele przemyślanych miejsc do wieszania ubrań. Łóżko było bardzo wygodne i sprężyste, a w pomieszczeniu panowała idealna cisza. Rano wstałem rześki i wypoczęty.

RESTAURACJA Hotel nie posiada własnej restauracji, ale na parterze znajduje się pomieszczenie kuchenne, gdzie można zaopatrzyć się w przekąski i napoje. W samym apartamencie znajdowało się świeże mleko, kawa oraz herbata.

RELAKS Obiekt posiada małą siłownię, która mieści się na ostatnim piętrze.

ZAPLECZE KONFERENCYJNE Hotel nie posiada dedykowanych pomieszczeń konferencyjno-



biznesowych, choć przy mniej formalnych sprawach można skorzystać z tutejszej kawiarni.

OCENA Native Bankside bardzo mi przypadł do gustu. Sporym atutem tego apartohotelu jest jego wygodne położenie w samym centrum Londynu, co czyni go idealną bazą wypadową do zwiedzania miasta. Ceny noclegów są dość przystępne, mając na względzie lokalizację obiektu, rozmiar pokoi i standard ich wyposażenia. Minusem jest minimalny okres pobytu wynoszący 2-3 dni, choć na stronie internetowej hotelu widnieje informacja, iż jest to tylko jeden dzień. Podobała mi się także przyjazna i pomocna postawa pracowników, zwłaszcza recepcjonisty, który robił, co mógł, aby uporać się z moim problemem z nadaktywną klimatyzacją.

Tom Otley

MOCNE PUNKTY
Domowe wygody, idealny na dłuższe pobyty.

DOBRA RADA
Warto zajrzeć do wspólnej kuchni, gdzie na gości czekają kanapki, przekąski i napoje bezalkoholowe.

CENA
Przy rezerwacji przez Internet ceny za pobyt w środku tygodnia zaczynają się od 253 funtów za pokój typu Crash Pad (minimalny okres pobytu wynosi trzy dni).

KONTAKT
Empire Warehouse
1 Bear Gardens
tel.: +44 (0)20 7313 3886
nativeplaces.com



The East London Hotel

Oddany do użytku w październiku ubiegłego roku East London Hotel jest debiutanckim projektem w branży hotelarskiej firmy deweloperskiej Definition Capital.

WRAŻENIA Koncepcja, według której działa hotel, zakłada pozbycie się z oferty usług oraz produktów, których goście nie potrzebują, ulepszając jednocześnie te, które są dla nich ważne.

Wystrój holu i części recepcyjnej jest mieszanką elegancji i nowoczesności. Na podłodze znajdziemy zarówno klasyczny parkiet, jak i gustowną szarą posadzkę żywiczną, podświetlany bar wykończono wzorzystymi płytkami, a meble swoim designem nawiązują do stylu znanego z połowy XX wieku.

POŁOŻENIE Hotel znajduje się w londyńskiej dzielnicy Bethnal Green jeden przystanek od stacji metra Liverpool Street. Okolica ta słynie z licznych modnych barów i dobrych restauracji.

POKOJE Hotel dysponuje 161 pokojami o powierzchni od 11 do 24 mkw., oferowanymi w dwóch kategoriach: Standard Double (albo Standard Twin) oraz Premium Double Accessible. Pokoje piwniczne nie mają dostępu do naturalnego światła, ale dzięki sprytnie rozmieszczonym panelom świetlnym nie panuje w nich półmrok.

Mój pokój Standard Double mieścił się na czwartym piętrze, a z jego okien roztaczał się malowniczy widok na pobliskie ogrody oraz muzeum zabawek V&A Museum of Childhood. W wystroju pokoju postawiono na wyśmienitą grę barw: biel ścian kontrastowała z ciemnobrązową okleiną mebli, a podłoga z jasnego drewna z zielono-niebieskimi dodatkami. Niemal połowę powierzchni zajmowało łóżko z wygodnym materacem firmy Millbrook. Łóżko mieściło się w rogu pokoju, więc gdyby nocowały w nim dwie osoby, jedna nie miałaby swobodnego dostępu do przejścia.

Mogłam korzystać z darmowego Wi-Fi, 43-calowego telewizora z funkcją Smart, ekspresu Nespresso. Nie zabrakło także miejsca na rzeczy osobiste i bagaż. Pod łóżkiem znajdował się przydatny schowek na walizkę i buty,



a rolę szafy odgrywała drewniana rama z ciemnego drewna z kilkoma wieszakami i wysuwaną półeczką, w której mieściły się gniazdko i port USB. Półeczka ta mogłaby posłużyć za miejsce do pracy, choć ze względu na to, że była ona dość wąska i niska, doradzałabym raczej wykorzystanie w tym celu stoliczka znajdującego się przy oknie albo udanie się z laptopem do baru. W pokojach nie ma aparatów telefonicznych, goście kontaktują się z recepcją za pomocą aplikacji Whatsapp zainstalowanej na smartfonie.

Łazienka była względnie przestronna i znajdowała się w niej okazała kabina z deszczownicą oraz przybory toaletowe marki Rituals.

RESTAURACJA W hotelu nie ma typowej restauracji, choć w tutejszym barze można zamówić proste potrawy, takie jak kanapki na ciepło i sałatki. Do tego bogaty wybór napojów bezalkoholowych. W barze serwowane są także niedrogie śniadania, na które składają się kanapki z różnorodnymi dodatkami, owsianka, ciastka i aromatyczna kawa.

SPORT I RELAKS Hotel nie posiada własnego zaplecza rekreacyjnego, ale nieopodal mieści

MOCNE PUNKTY
Jakość i wygoda za przystępną cenę.

DOBRA RADA
Przy okazji wizyty w hotelu warto odwiedzić bary i restauracje, z których słynie dzielnica Bethnal Green.

CENA
Przy rezerwacji przez Internet ceny za pobyt w środku tygodnia zaczynają się od 89 funtów za pokój typu Standard Windowless Double (piwniczny).

KONTAKT
309-317 Cambridge Heath Road
tel.: +44 (0)20 3146 1960
theeastlondonhotel.com



się Londyńskie Centrum Buddyzmu, gdzie można wziąć udział w zajęciach z medytacji i jogi. Nieco dalej znajduje się centrum sportowo-wypoczynkowe York Hall Leisure Centre z basenem, siłownią i spa.

ZAPLECZE KONFERENCYJNE Obiekt nie posiada zaplecza konferencyjnego, ale tutejszy bar idealnie nadaje się na nieformalne spotkania biznesowe.

OCENA East London Hotel to nowa propozycja na hotelowej scenie Londynu, oferująca gościom wygodny pobyt w wyrafinowanych wnętrzach i dobrej lokalizacji nieopodal największych atrakcji stolicy.

Becky Ambury

Karty kredytowe za granicą

Osoby często podróżujące znają podstawowe zasady wydawania pieniędzy za granicą. Dobrze wiedzą, że gotówkę najlepiej wybierać w większych kwotach, nie korzystać z punktów wymiany walut na lotniskach i zaopatrzyć się w kartę kredytową albo debetową, oferującą jak najniższe prowizje od transakcji.

Mimo to, jak wynika z badań firmy Centtrip, która specjalizuje się w dostarczaniu nowoczesnych rozwiązań płatniczych, brytyjskie przedsiębiorstwa wydają co roku miliardy funtów na opłaty dewizowe, a ich pracownicy tracą niemal 51 milionów funtów, nie uwzględniając przy rozliczaniu wydatków służbowych kosztów związanych z przeliczaniem walut.

Kwoty, jakie płacimy za granicą, bazują na kursie wymiany walut ustalonym przez Mastercard, Visa i American Express, powiększonym o opłaty naliczone przez bank albo firmę obsługującą bankomaty.

Przy korzystaniu z karty kredytowej za granicą powinniśmy zwrócić uwagę na wysokość prowizji transakcyjnej od zakupów (która najczęściej widnieje na wyciągu pod nazwą „opłata za konwersję”). Zarówno w przypadku kart kredytowych, jak i debetowych opłata ta może wynosić nawet 3 procent, co w przypadku zagranicznej podróży służbowej może stanowić niemałą kwotę.

Warto również pamiętać o opłatach naliczanych przez bank podczas wypłacania przez nas gotówki z bankomatu. Używając w tym celu karty kredytowej, musimy przygotować się na znacznie większe koszty, na które składają się m.in. prowizja od wypłaty, zagraniczne opłaty manipulacyjne oraz odsetki.



KARTY KREDYTOWE BEZ OPŁAT ZA TRANSAKCJE ZAGRANICZNE

	Opłata za wypłatę z bankomatu, zazwyczaj minimum 3 funty	Odsetki od wypłat z bankomatów	RRSO
Natwest (Mastercard)	3% plus 2,75% opłaty transakcyjne	16,9%	9,9%
Royal Bank of Scotland (Mastercard)	3% plus 2,75% opłaty transakcyjne	16,9%	9,9%
Santander All in One, 3 funty miesięcznie (Mastercard)	3%	29,9%	21,7%
Santander Zero (Mastercard)	0	18,9%	18,9%
Halifax Clarity (Mastercard)	0	0-18,9%	18,9%
Nationwide Select (Visa)	2,5%	15,9%	15,9%
Barclays Platinum Cashback Plus (Visa)	0	0-18,9%	21,9%
Aqua Reward (Mastercard)	3%	44,9-69,9%	34,9%
Tandem Cashback (Mastercard)	0	18,9%	18,9%

POPULARNE KARTY KREDYTOWE

	Opłata z tytułu transakcji zagranicznych	Opłata za wypłatę z bankomatu, zazwyczaj minimum 3 funty	Odsetki od wypłat z bankomatów	RRSO
Nationwide (Visa)	2%	2,5%	17,9%	17,9%
Tesco Bank Low APR (Mastercard)	2,75%	3,99%	24,9%	5,9%
Co-operative Bank, stałe oprocentowanie przez 3 lata (Visa)	2,75%	3%	27,9%	18,3%
Halifax FlexiCard (Mastercard)	2,95%	3%	0-4%	6,4%
Sainsbury's Dual Offer (Mastercard)	2,75%	3%	25,95-28,95%	20,9%
HSBC Classic (Visa)	2,99%	2,99%	29,9%	29,9%
M&S (Mastercard)	2,99%	2,99%	23,9%	19,9%

KARTY LOTNICZE

	Opłata z tytułu transakcji zagranicznych	Korzyści	Prowizja za wypłatę z bankomatu	Odsetki od wypłat z bankomatów	RRSO
British Airways, darmowa (Amex)	2,99%	1 punkt Avios za każdego wydanego funta, 5000 Avios bonusu za wydanie 1000 funtów w ciągu pierwszych trzech miesięcy	3% (minimum 3 funty)	27,9%	22,9%
Virgin Atlantic Reward, darmowa (Mastercard)	2,99%	0,75 mili Flying Club za każdego wydanego funta; 5000 mil bonusowych przy pierwszym zakupie	5% (bez minimum)	27,9%	22,9%
British Airways Premium Plus, 195 funtów rocznie (Amex)	2,99%	1,5 punktu Avios za niemal każdego wydanego funta, 25 000 Avios bonusu za wydanie 3000 funtów w ciągu pierwszych trzech miesięcy	3% (minimum 3 funty)	27,9%	76%
Virgin Atlantic Reward Plus, 160 funtów rocznie (Mastercard)	2,99%	1,5 mili Flying Club za każdego wydanego funta; 15 000 mil bonusowych przy pierwszym zakupie	5% (bez minimum)	27,9%	63,9%

Uwaga! Podane wartości nie uwzględniają niektórych ofert promocyjnych, takich jak 0% RRSO przez pierwsze trzy lata posiadania karty. Stawki ważne na dzień oddania do druku.



Serwis Transfer Wide oferuje karty debetowe w połączeniu z darmowym rachunkiem.

I choć zwykle te ostatnie płacimy tylko w przypadku niepełnego rozliczenia rachunku karty kredytowej pod koniec miesiąca, to inaczej rzecz się ma, kiedy wydajemy pieniądze za granicą. W takiej sytuacji na niektórych kartach odsetki nalicza się od razu i często są one bardzo wysokie. Zatem które karty są najbardziej opłacalne? Oto nasze porównanie.

INNE OPCJE

Popularnością wśród podróżnych udających się za granicę cieszą się karty przedpłacone, np. Virgin Money Prepaid Travel Mastercard, którą użytkownik zasila przed wyjazdem, unikając tym sposobem opłat transakcyjnych (choć przy wypłatach z bankomatów nadal musimy liczyć się z opłatą w wysokości 1,5 euro i narzuconym kursem wymiany).

Z pomocą podróżnym przychodzi również najnowsza technologia. Serwis Transfer Wide oferuje użytkownikom karty debetowe w połączeniu z darmowym rachunkiem bez granic, na którym można lokować pieniądze w 40 różnych walutach. Waluta jest następnie wymieniana po uśrednionym kursie rynkowym bez dodatkowych opłat.

Niskie opłaty zapewnia także Serwis We Swap Mastercard, a to dlatego iż waluty wymieniane są tu pomiędzy samymi użytkownikami serwisu. Jednakże sama procedura przewalutowania środków na karcie trwa nieco dłużej niż w przypadku tradycyjnej wymiany, a najniższe opłaty dotyczą jedynie 18

Dobre rady

Warto dobrze policzyć, która karta jest najbardziej opłacalna. Niektórym podróżnym najwięcej korzyści przyniosą karty z usługą cashback (np. Santander albo All in One) albo karty nagrodowe (Sainsbury Dual Offer). Jeśli natomiast często podróżujemy samolotami, warto zastanowić się nad kartą oferowaną przez linie lotnicze, dzięki której zyskujemy dodatkowe punkty/ mile w programie lojalnościowym. Płacąc kartą, najlepiej wybrać płatność w walucie lokalnej, aby uniknąć dodatkowej prowizji za przewalutowanie. Wymieniając walutę, najlepiej używać karty debetowej albo gotówki, ponieważ karty kredytowe traktują taką operację jak wypłatę gotówki z bankomatu i pobierają za to dość wysoką prowizję.

głównych walut.

Dużą wadą dla niektórych będzie również roczny limit wydatków w wysokości 12 tysięcy funtów (ok. 60 tysięcy złotych) oraz limitu 15 transakcji bezgotówkowych i dwóch wypłat z bankomatów dziennie.

Inne startupy finansowe, takie jak Monzo (monzo.com) i Starling Bank (starlingbank.com), są popularne zwłaszcza wśród młodych ludzi, choć ich działanie bazujące na smartfonowych aplikacjach sprawdza się zaskakująco dobrze. Serwisy te oferują użytkownikom rachunki bieżące i ułatwiają kontrolowanie wydatków dzięki intuicyjnym aplikacjom.

Konserwatywnym użytkownikom może jednak nie przypaść do gustu dość nowoczesny interfejs obu programów. Jednak skusić ich mogą darmowe wypłaty w bankomatach za granicą do wartości 200 funtów co 30 dni, brak opłat za przewalutowanie oraz szybka opcja blokowania karty za pomocą telefonu na wypadek kradzieży.

Serwis Curve (curve.app) oferuje karty i aplikację mobilną, w której możemy zgromadzić dane wszystkich naszych kont, by przy zakupie wybrać to, które nam pasuje. Jeśli natomiast zorientujemy się, że użyliśmy niewłaściwego konta, możemy obciążyć płatnością inne. Użytkownicy otrzymują także informacje na temat ich wydatków w każdej walucie, a karta połączona jest z usługą cashback i pozwala uniknąć opłat za transakcje dokonane za granicą.



Ostatnio dane mi było zamienić parę słów z innymi pasjonatami zegarmistrzowskiego kunsztu i wiele z tych rozmów sprowadzało się do jednego pytania: „Gdzie się podziały zwykłe zegarki?”.

Spieszę z wyjaśnieniem. Doszliśmy do sytuacji, w której niemal każdemu nowemu czasomierzowi, jaki pojawia się na rynku, przypisuje się jakąś specjalność. Jeżeli posiada on wyraziste linie, a do jego produkcji użyto dużych ilości gumy, tkanin i trwałych materiałów, takich jak włókno węglowe lub ceramika, to niechybnie otrzymuje on miano „zegarka sportowego”, a w wielu przypadkach również „zegarka do nurkowania”.

Czasomierz służący zaspokojeniu jakiejś praktycznej potrzeby (w gruncie rzeczy wszystkie mają takie przeznaczenie) nazywany jest „zegarkiem do specjalnych zastosowań”, a jeśli w jego rodowodzie można doszukać się związków z wojskiem, zyskuje miano „zegarka polowego” albo „dla pilotów”. Na rynku znajdziemy także czasomierze dla kierowców, rajdowców, a ostatnio słyszałem nawet o „zegarkach dla wielbicieli przygód”. Swoją specjalizację znalazły także zegarki o smukłej kopercie i niezbyt skomplikowanym mechanizmie, ochrzczone mianem „zegarków wizytowych”.

Nasuwa się więc oczywiste pytanie, które ja wraz z innymi znawcami branży zadajemy sobie od wielu lat: „Czy ktoś jeszcze pamięta o klientach, którzy szukają po prostu zwykłego zegarka?”. Takiego z trzema wskazówkami, okrągłą kopertą, skórzanym paskiem albo bransoletką i (niekoniecznie) datownikiem.

Takie zegarki oczywiście istnieją. W sklepach nie brakuje modeli, które kupujemy tuż po tym, jak mija nasz początkowy zachwyt nad nowym chronografem odmierzającym czas z dokładnością do jednej dziesiątej sekundy czy też ręcznie wykonaną klatką tourbillon. Jednak pozbywając się wszystkich tych określników, które tak mile łechczą nasze ego, gdy kupujemy luksusowego daytonę (Rolex) albo carrerę (TAG Heuer), odzieramy także sam zegarek z jego własnej osobowości. Co to to nie – potrzebujemy zegarków, które są proste, ale nie nudne; mainstreamowe, ale nie przyziemne.

I tu dochodzimy do firmy Glashutte Original. Jak wskazuje jej nazwa, mieści się ona w saksońskiej miejscowości Glashutte, która, choć liczy zaledwie siedem tysięcy mieszkańców,

POKUSA NIE DO ODPARCIA

Firma Glashutte Original słynie z produkcji zegarków, które robią dokładnie to, do czego zostały zaprojektowane.



Model Senator Excellence
Panorama Date marki
Glashutte Original.



58 jest zarazem domem dla tuzina niemieckich marek zegarmistrzowskich, z których Glashutte Original jest jedną z najstarszych.

Historia firmy jest dość złożona. Po drugiej wojnie światowej Saksonia weszła w skład Niemiec wschodnich (NRD), które odgrodziły się od Zachodu tak zwaną żelazną kurtyną. Glashutte Original została upaństwowiona i zamiast zegarków zaczęła produkować artykuły gospodarstwa domowego. Po zjednoczeniu Niemiec w 1990 roku firma została zrestrukturyzowana i ponownie przestawiła się na branżę precyzyjną. Po dość nieudanych pierwszych modelach wypuszczonych na rynek pod koniec lat 90. i na początku bieżącego wieku Glashutte Original ostatecznie wyszła na prostą i ugruntowała swoją pozycję jako „najbardziej niedocenianego producenta zwykłych zegarków”.

Wielu z was zapewne uzna, że taki „tytuł” firmie chwały nie przynosi, ale zapewniam, że jest wręcz odwrotnie. Glashutte Original zatrudnia zegarmistrzów o doskonałych umiejętnościach i jest znana z wyjątkowej dbałości o szczegóły. Posiada także własną fabrykę tarcz, co pozwala jej na większą swobodę twórczą w kwestii wzornictwa, i słynie z ciekawych i niecodziennych komplikacji, takich jak world timer Cosmopolite czy też PanoMatic Counter.

Mimo to muszę stwierdzić, że największym atutem marki są zegarki nieposiadające zbędnych dodatków i bajerów. Przykładem może być linia Senator Excellence, która zadebiutowała w 2016 roku. Zegarki z tej serii posiadają 42-milimetrową kopertę ze stali nierdzewnej, która nie jest ani zbyt smukła, ani masywna. Te idealne proporcje połączono z typowym, choć bardzo subtelnym niemieckim designem. Zegarek może być wyposażony

POWYŻEJ:

W gamie zegarków Senator Excellence znajdziemy wersję z niebieską tarczą oraz wersję wykonaną ze szczotkowanej stali.

Największym atutem marki Glashutte Original są zegarki nieposiadające zbędnych dodatków i bajerów.

w niebieską tarczę albo wykonaną ze szczotkowanej stali. Możemy także wybrać wersję ze wskaźnikiem fazy księżyca lub bez niego.

Jako że podstawowa wersja Senator Excellence kosztuje 36 tysięcy złotych, to nasuwa się pytanie, czemu nie dołożyć i nie kupić czasomierza z dodatkowymi funkcjami, które poniekąd uzasadniałyby tak duży wydatek. To prawda, 36 tysięcy to немало, zwłaszcza za zegarek, który jedynie wskazuje czas (choć powstrzymałbym się przed takim komentarzem w towarzystwie właściciela równie „gołego” czasomierza Patek Philippe Calatrava). Warto jednak pamiętać, że tutaj płaci się za jakość i wyjątkowość. Senator Excellence wykorzystuje autorski mechanizm producenta ze stuogodzinną rezerwą chodu i charakteryzuje się niezwykle wysokim poziomem wykończenia.

Dlatego w oczekiwaniu na tegoroczne premiery „zegarków dla twardzieli”, „czasomierzy dla żeglarzy”, modeli nawiązujących wzornictwem do stylu Bauhaus oraz przywołujących na myśl zegarki podróżne z lat 50., tudzież samochody marki Lamborghini, spróbujmy choć przez chwilę docenić także prostotę i piękno zegarków, które są po prostu... zegarkami. ■



Zadzwoń +48 123456789

Zamów przez aplikację mobilną EcoCar



WARSZAWA • WROCŁAW • GDAŃSK • GDYNIA • Sopot

CZAS NA TWÓJ RUCH



Oto najnowsze urządzenia do ćwiczeń, dzięki którym dużo łatwiej uda się wam zrealizować postanowienia noworoczne.

To już przesądzone. W tym roku postanowiliśmy na poważnie zadbać o naszą sylwetkę. Aby poprzeć tę decyzję czynami, wykupiliśmy nawet karnet na siłownię (przezornie tylko na jeden miesiąc) i zaopatrzyliśmy się w nowe buty do biegania. Do kompletu brakuje jeszcze jakiegoś elektronicznego gadżetu, będącego namacalnym dowodem na to, jak poważnie podchodzimy do sprawy...

Monitory aktywności fizycznej, zwane także trackerami, działają według założenia, iż wiedza to potęga i odrobina zachęty może zdziałać cuda. Niektóre trackery posiadają wbudowany brzęczyk, informujący użytkownika o zrealizowaniu dziennych celów. Wiele dostępnych obecnie modeli ma funkcję waterproof, więc można śmiało korzystać z nich w basenie. Osobną kategorię stanowią trackery z funkcją telefonu, dzięki którym na czas treningu możemy zostawić smartfon w domu. Oprócz zliczania kroków wiele monitorów posiada wbudowany odbiornik GPS, kalkulator spalonych kalorii, a bardziej zaawansowane urządzenia potrafią monitorować sen.

Poniżej prezentujemy najnowsze modele monitorów aktywności oraz smartwatchy, które wyposażono we wszystkie funkcje, jakie znajdziemy w trackerach, i które wyróżniają się bardziej stylowym designem.

APPLE WATCH 4

Najnowszy Apple Watch jest nie tylko najładniejszym smartwatchem na rynku, lecz także najdojrzalszym gadżetem fitness od producenta z Cupertino. Jego głównym elementem jest aplikacja „Aktywność” wraz z pierścieniami „Na nogach”, „Ćwiczenie” i „W ruchu”, które zajmują środkową część tarczy. Zadaniem użytkownika jest codzienne domknięcie wszystkich pierścieni: Aby domknąć „Na nogach”, należy wstać co najmniej raz na godzinę, „Ćwiczenie” wymaga półgodzinnej aktywności fizycznej, natomiast „W ruchu” można domknąć, spalając zadaną dawkę kalorii. Zegarek posiada także wbudowaną aplikację „Trening”, która rozpoznaje, kiedy użytkownik zaczyna trening biegowy, i pyta go, czy ma zapisać tę aktywność. Potrafi również liczyć kalorie spalane podczas wielu innych aktywności, takich jak medytacja, joga i dziesiątki dyscyplin sportowych (jest wodoszczelny, więc można go używać podczas pływania). Kolejna aplikacja: „Oddech” uczy użytkownika, jak prawidłowo oddychać, aby się odstresować. Na urządzeniu można również zainstalować aplikację monitorującą sen, choć nie jest ona natywnym programem Apple. Watch 4 dostępny

jest w wersji z Wi-Fi lub dodatkowo z łącznością 4G. Dzięki tej drugiej opcji urządzenie może spełniać także funkcję telefonu. Niestety w wersji europejskiej, aby funkcja ta działała, użytkownik musi mieć przy sobie iPhone'a, więc jest to mało użyteczne. Bateria wystarcza na jeden pełny dzień użytkowania. **Cena:** od 1999 złotych, apple.com/pl

SMARTWATCH SAMSUNG GALAXY

Jest to zdecydowanie najbardziej udany smartwatch od koreańskiego producenta, którego niewątpliwym atutem jest klasyczny design, a dodatkowo posiada ruchomy pierścień lunety do przewijania ustawień. Urządzenie monitoruje 40 różnych rodzajów aktywności fizycznej, niektóre z nich automatycznie (spacer, bieg, wiosłowanie, jazda na rowerze). Posiada również przyzwoity monitor snu. Tak jak w przypadku zegarka Apple



Galaxy Smartwatch dostępny jest w dwóch wersjach: z łącznością Bluetooth z telefonem oraz bezpośrednim dostępem do sieci komórkowej. Zegarek współpracuje z telefonami Samsung i innych producentów (pod warunkiem że działają na systemie Android) oraz iPhone'ami, choć najlepiej działa ze smartfonami z serii Galaxy. Żywotność baterii wynosi aż cztery dni, choć czas ten skraca się o połowę po

włączeniu funkcji „Always on” (podglądu daty i godziny). Niestety wersja 4G dostępna jest jedynie w Wielkiej Brytanii. **Cena:** od 1200 złotych, samsung.com/pl

SMARTWATCH FITBIT VERSA

Model Versa to najnowszy i najbardziej zaawansowany model smartwatcha od uznanego amerykańskiego producenta trackerów. Urządzenie przypomina Apple Watch, choć jest przy tym nieco smuklejsze i lżejsze. Można



w nim śmiało pływać, ponieważ jest wodoszczelne do 50 metrów, i podobnie jak Apple i Samsung Galaxy Watch posiada wbudowany odtwarzacz muzyki, a dzięki łączności Bluetooth można je sparować ze słuchawkami bezprzewodowymi. Jest też zła wiadomość. Versa nie posiada odbiornika GPS, więc by śledzić trasę naszej przebieżki, musimy mieć przy sobie telefon. Na plus zaliczyć trzeba żywotność baterii sięgającą czterech dni. **Cena:** od 749 złotych, fitbit.com

TRACKER FITBIT CHARGE 3

Jeśli zamiast zegarka wolimy korzystać z typowego monitora aktywności fizycznej, to najlepiej zaopatrzyć się w kolejny produkt firmy Fitbit, tym razem o nazwie Charge 3. Oprócz wodoszczelności i atrakcyjnego wyglądu z czytelnym monochromatycznym wyświetlaczem urządzenie wabi potencjalnych klientów wygodą noszenia, gdyż wykonano je z lekkiego aluminium.

TEKST DAVID PHELAN



Podobnie jak w wielu prezentowanych tu gadżetach znajdziemy tu pulsometr oraz funkcję automatycznego rozpoznawania aktywności fizycznej użytkownika.

SMARTWATCH WITHINGS STEEL HR

Ten elegancki zegarek posiada klasyczną tarczę i niewielki ekran OLED, więc nie przypomina wcale typowego trackera. Położona w dolnej części subtarcza liczy kroki użytkownika i wyzerowuje się każdego poranka, natomiast wyświetlacz pokazuje spalone kalorie. Zegarek jest mały i lekki, więc nie ma potrzeby ściągania go na noc, zwłaszcza że Steel HR posiada wbudowany monitor snu. Co więcej, po sparowaniu go z telefonem urządzenie może



wyświetlać wiadomości i powiadomienia z aplikacji. Na pokładzie nie zabrakło także wodoodporności i pulsometru. Niestety zegarek nie posiada odbiornika GPS, ale może zapisywać trasę naszego biegu po sparowaniu z telefonem. Żywotność baterii jest więcej niż znakomita – do 25 dni na jednym ładowaniu.

Cena: 749 złotych, [withings.com](#)

TRACKER WITHINGS PULSE HR

Najnowszy tracker wyprodukowany przez firmę Withings potrafi monitorować do 30 różnych rodzajów aktywności fizycznej, z jogą i siatkówką włącznie. Tak jak w przypadku modelu Steel HR urządzenie to nie posiada wbudowanego GPS-a, więc śledzenie trasy biegu odbywa się we współpracy z aplikacją na smartfonie. Po sparowaniu z komórką na Pulse HR można także odczytywać nadchodzące esemesy i powiadomienia z aplikacji. Tracker posiada również wbudowany monitor snu, który



potrafi rozpoznać fazy snu użytkownika i obudzić go delikatnymi wibracjami w najbardziej odpowiednim momencie cyklu, dzięki czemu wstajemy rześcy i wypoczęci. Podobnie jak w przypadku smartwatcha Withings także tutaj żywotność baterii jest imponująca i wynosi do 20 dni na jednym ładowaniu.

Cena: 579 złotych, [withings.com](#)

SMARTWATCH GARMIN VIVOMOVE HR

Ten szykowny i bardzo efektowny smartwatch to prawdziwy wilk w owczej skórze. Funkcje trackera wyświetlane są cyfrowo na niewielkim ekranie, który niemal całkowicie zlewa się z klasyczną tarczą, dzięki czemu Vivomove HR na pierwszy rzut oka prezentuje się jak analogowy zegarek. Urządzenie jest wodoodporne, posiada wbudowany pulsometr (cały czas dokonuje pomiaru tętna użytkownika), krokomierz,



potrafi także liczyć spalone kalorie, dystans i posiada wiele innych przydatnych funkcji. Może nawet monitorować nasz poziom stresu i kiedy uzna, że ten jest zbyt wysoki, zaproponuje nam odpężające ćwiczenie. Według producenta żywotność baterii na jednym ładowaniu wynosi 5 dni, ale po wyłączeniu funkcji pulsometru czas ten można wydłużyć nawet do tygodnia.

Cena: 799 złotych, [buy.garmin.com](#)

TRACKER MOOV NOW

Ten oryginalnie wyglądający tracker nie posiada ekranu, ale w zamian otrzymujemy wyjątkową dokładność pomiarów i przystępną cenę. Statystyki aktywności sprawdza się na dedykowanej aplikacji w telefonie. Tracker posiada tylko jeden przycisk, za pomocą którego włącza się monitorowanie treningu. Aplikacja mobilna, oprócz suchych danych,



udziela użytkownikowi także cennych porad dotyczących treningu i tego, jak poprawić swoją kondycję. Niestety na pokładzie zabrakło pulsometru. Aby uzyskać najbardziej szczegółowe informacje o treningu biegowym, urządzenie najlepiej przymocować do kostki za pomocą dołączonego drugiego paska. Jest to całkiem udany gadżet dla sportowców amatorów, zwłaszcza zapalonych biegaczy. Bateria wystarcza na 6 miesięcy pracy i jest wymienna.

Cena: 399 złotych, [store.moov.cc](#)

TRACKER SAMSUNG GEAR FIT2 PRO

Choć urządzenie to pełni głównie funkcję monitora aktywności, to dodatkowo wyposażono je w duży, kolorowy ekran, który może wyświetlać czas. Wraz z Gear Fit2 Pro otrzymujemy



preinstalowane aplikacje Speedo, MyFitnessPal i Endomondo, a sam tracker współpracuje bezproblemowo z wszystkimi telefonami z systemem Android oraz iPhone'ami. Gear Fit2 Pro automatycznie wykrywa aktywność fizyczną użytkownika taką jak bieg, spacer czy też jazda na rowerze, ale jego monitor snu jest mniej rozbudowany od tego, co oferują trackery od firm Withings i Fitbit. Na plus zaliczyć należy wbudowaną pamięć masową, co oznacza, że na Gear Fit2 Pro można skopiować muzykę, aby odsłuchiwać ją podczas treningu na bezprzewodowych słuchawkach. Czas pracy na jednym ładowaniu baterii wynosi 3 dni.

Cena: 719 złotych, [samsung.com/pl](#)

TRACKER XIAOMI MI BAND 3

Ten niedrogi tracker jest lekki i bardzo przyjemny w użytkowaniu. Monochromatyczny ekran ma przyzwyczajone rozmiary i jest całkiem czytelny, choć w jasnym świetle słonecznym



tak dobrze już nie jest. Co prawda urządzenie designem nie zachwyca, ale za to wygodnie leży na nadgarstku i jest wodoodporne. Na pokładzie Mi Band 3 znalazł się także pulsometr i monitor snu, choć daleko mu możliwościami do tego, co oferują choćby trackery oferowane przez Fitbit. Próżno tu także szukać odbiornika GPS. Funkcje monitorowania aktywności fizycznej są również dość podstawowe, ale za tę cenę trudno oczekiwać wodotrysków. Żywotność baterii wynosi około 3 tygodni.

Cena: 129 złotych, [mi.com](#)

TEKST SALMAN HAQQI

Karaczi

Nasz korespondent postanowił zgłębić bogatą historię i kulturę najbardziej zaludnionego miasta Pakistanu.

1 Mazar-e-Quaid

Najlepszym miejscem na chwilowe oderwanie się od miejskiego chaosu Karaczi jest wizyta w mauzoleum narodowym Mazar-e-Quaid. Ta elegancka budowla, wzniesiona w 1970 roku z nieskazitelnie białego marmuru i charakteryzująca się pięknymi mauretańskimi łukami oraz miedzianymi kratownicami, jest grobowcem ojca-założyciela Pakistanu Mohammeda Ali Jinnaha, zwanego także Quaid-i-Azamem (czyli Wielkim Przywódcą). W jej wnętrzach odbywają się liczne uroczystości państwowe i wojskowe, a malownicze ogrody i fontanny Mazar-e-Quaid przyciągają mieszkańców i turystów, pragnących odpocząć tu od wielkomiejskiego zgiełku i nacieszyć oczy bujną roślinnością.

2 Targowisko Empress Market

Zbudowane w latach 1884-1889 przez angielską firmę AJ Attfield

i nazwane na cześć brytyjskiej królowej Wiktorii targowisko Empress Market wyróżnia 43-metrowa wieża zegarowa, będąca najwyższą budowlą w centralnie położonej i gwarnej dzielnicy Saddar. Na tutejszych straganach można zaopatrzyć się zarówno w lokalną żywność, jak i drobiazgi do domu. Wybór jest przeogromny: od soczystych i kuszących feerią kolorów warzyw i owoców oraz aromatycznych przypraw po świeże mięso i herbatę. A wszystko to w towarzystwie niewyobrażalnej kakofonii dzwonków przejeżdżających riks i klaksonów taksówek. Stojąc w tym zgiełku i starając się nie odejść od zmysłów, można szybko zrozumieć, dlaczego mieszkańcy Karaczi uważają, że ich miasto jest „bijącym sercem kraju”.

3 Burns Road

Niemal każdy mieszkaniec Karaczi na pytanie, gdzie można poznać prawdziwe smaki miasta, skieruje

nas na ulicę Burns Road. Na arterii tej, nazwanej na cześć brytyjskiego lekarza Jamesa Burnesa, który w pierwszej połowie XIX wieku pracował dla brytyjskiego wywiadu, odbywały się niegdyś liczne wiece i zamieszki na tle politycznym, ale od niemal wieku Burns Road znana jest przede wszystkim z doskonałej gastronomii. Warto tu zajrzeć m.in. do istniejącej od ponad pięciu dekad Café Lazeez, która słynie z wyśmienitego karahi curry, albo do baru Waheed Kabab House, gdzie od lat 70. ubiegłego wieku serwuje się jedne z najlepszych kebabów w mieście. Wielbiciele słodkości z pewnością zechcą odwiedzić także kawiarnię Delhi Rabri House, aby spróbować jednego ze znanych i przepysznych deserów na bazie skondensowanego mleka. Na Burns Road znajdziemy również liczne stragany z ulicznym jedzeniem, zarówno w wersji pikantnej, jak i na słodko.

4 Muzeum Pałacowe Mohatty

Ten majestatyczny budynek, wzniesiony w 1927 roku w zamożnej dzielnicy o nazwie Clifton, służył początkowo jako nadmorska rezydencja mającego biznesmena Raia Bahadura Setha Shivratana Mohatty. Projektant tej imponującej budowli Ahmed Hussein Agha (jeden z pierwszych muzułmańskich architektów w Indiach) zawarł w niej motywy charakterystyczne dla stylu mugolskiego odrodzenia, wykorzystując w tym celu lokalnie wydobywane kamienie gizri (żółty) i jodhpur (różowy). Po podziale Indii Brytyjskich w 1947 roku Mohata wyjechał z Karaczi do Indii, a pałac kilkakrotnie zmieniał właściciela. Przez kolejne lata stopniowo popadał w ruinę, aż pod koniec lat 90. z inicjatywy lokalnych władz został przekształcony w muzeum. Od tamtej pory w jego przestronnych wnętrzach prezentowane są eksponaty ukazujące dziedzictwo

artystyczne i kulturalne subkontynentu. Czynne wt.-niedz. w godzinach 11:00-18:00; wstęp: 30 rupii (1 złoty); mohattapalacemuseum.com

5 Plaża

Tożsamość Karaczi jest w dużej mierze powiązana z bliskością oceanu. To właśnie tutaj, na wybrzeżu Morza Arabskiego ponad 2000 lat temu powstały pierwsze wioski rybackie, o których najstarsze wzmianki można napotkać w tekstach opisujących losy starożytnego greckiego dowódcy Nearchusa. Jedną z tutejszych plaż zwana Clifton Beach jest obecnie ulubionym miejscem wypoczynku mieszkańców Karaczi, którzy przybywają tu tłumnie, aby nacieszyć się chłodną bryzą znad oceanu i odprężyć się po długim dniu pracy. Polecana atrakcją jest przejażdżka na wielbłądzie, a za tradycyjną plażową przekąskę uchodzi grillowana kukurydza doprawiona sosem z cytryny z mieszkanką przypraw.



ZMIANA BILETU

Szef ma bilet na samolot British Airways z Warszawy do Londynu i z powrotem, jednak zmieniły się plany spotkania i musi być jeszcze dzień wcześniej w Monachium. Kupiłam już nowy bilet na połączenie Lufthansy. Zadzwońłam do biura podróży, żeby skasować pierwszy samolot do Londynu. W biurze powiedziano mi, że nie mogę zmienić tego biletu. Nie bardzo rozumiem dlaczego, tym bardziej że w podobnej sytuacji Ryanair zmienił mi bilet bez problemu i mogliśmy wykorzystać sam powrót.

Beata

Pani Beato

Problem nie jest nowy, pytania o kolejność wykorzystania odcinków biletu powracają bardzo regularnie i budzą pewne kontrowersje. Generalna zasada mówi, że wszystkie kupony biletu muszą zostać wykorzystane dokładnie w tej samej kolejności, w jakiej zostały wskazane w bilecie. Jeśli jakkolwiek kupon (rejs) nie zostanie wykorzystany z powodów leżących po stronie pasażera, bilet traci ważność i pozostałe odcinki rezerwacji zostaną anulowane. Wszelkie zmiany daty i trasy powinny wcześniej zostać zgłoszone linii lotniczej w celu dokonania rekalkulacji taryfy i przepisania biletu na nowy dokument z ewentualną dopłatą. Nie są to nowe zasady, zostały wprowadzone przez IATA (International Air Transport Association) w celu ochrony interesów linii lotniczych i uniknięcia nieprawidłowości związanych z cross border selling. Taryfy lotnicze (tak jak ceny innych towarów i usług) nie są ujednolicone. Ich wysokość zależy od kraju sprzedaży oraz kraju rozpoczęcia podróży. Państwa zamożne, o wysokim produkcie krajowym brutto mają o wiele wyższe taryfy lotnicze niż gospodarki rozwijające się. Nie mam tu na myśli ofert promocyjnych, tylko standardowe stawki. Z tego powodu bilet British Airways do Londynu musi zostać wymieniony zgodnie z warunkami taryfy. Podejrzewam, że bardziej korzystne będzie kupienie nowego biletu w jedną stronę. Niskokosztowe linie lotnicze nie oferują zniżkowych biletów powrotnych, ich kalkulacje bazują na łąceniu pojedynczych odcinków trasy. Dlatego mogła Pani zmienić rezerwację Ryanair. Ostatnio kwestia anulowania odcinków powrotnych została skierowana do sądów konsumenckich w Wielkiej Brytanii, jestem bardzo ciekaw rozstrzygnięć.

PIOTR KALITA jest związany z rynkiem przewozów lotniczych od blisko 20 lat. Specjalizuje się w segmencie podróży korporacyjnych i dyplomatycznych. Masz wątpliwości? Zapytaj Piotra.



WEGANKA NA POKŁADZIE

Żona mojego dyrektora jest teraz wegangą, wcześniej była wegetarianką. Bardzo często podróżuje i mam problemy z zarezerwowaniem posiłku. Zawsze proszę naszego agenta o potwierdzenie jedzenia w linii lotniczej. Ostatnio zdarzyło się, że specjalny posiłek nie był zarezerwowany. A miesiąc temu dostała na pokładzie potrawę z serem, który przecież nie jest wegański. Dobrze, że miała swoją sałatkę. Jak mogę mieć pewność, że będziemy mieli odpowiedni posiłek?

Oksana

Pani Oksano

Linie lotnicze oferują kilka lub kilkanaście typów posiłków specjalnych. Mogą to być posiłki uwzględniające stan zdrowia (dla diabetyków, bez soli, z niską zawartością tłuszczu, z wysoką zawartością błonnika, bez laktozy, bez produktów zawierających gluten itp.) lub spełniające wymogi religijne (na przykład koszerne, hinduistyczne, muzułmańskie). Inne specjalne posiłki to na przykład dania składające się z owoców morza, posiłki dla dzieci i niemowląt lub właśnie posiłki wegetariańskie. W przypadku dań wegetariańskich kluczowe jest wskazanie, czy chodzi nam o jedzenie typu lacto-ovo (zawierające nabiał i jajka), czy stricte wegańskie. Pierwszy typ posiłku ma kod VLML, drugi VGML. Istnieją jeszcze inne kody (na przykład AVML – azjatycki posiłek wegetariański lub RVML – raw vegetarian, składający się wyłącznie z surowych owoców lub warzyw). Pełna gama dań specjalnych jest oferowana na rejsach dalekodystansowych, głównie w klasach business, first lub premium. W klasie ekonomicznej dostępność może być bardzo ograniczona. Prośba o posiłek specjalny powinna zostać wysłana do linii lotniczej co najmniej 24 godziny wcześniej (przy niektórych typach posiłków w konkretnych portach lotniczych 48 lub 72 godziny wcześniej). Agent zawsze dostaje informację z linii lotniczej, czy posiłek specjalny został potwierdzony. Takie potwierdzenie powinno się również znaleźć na wydruku rezerwacji.

W tym konkretnym przypadku (podróż do Budapesztu) rejs był zbyt krótki i linia lotnicza nie miała dań specjalnych w ofercie. Asortyment sprzedaży pokładowej również mógł być znacznie ograniczony. Przy kolejnych rejsach proszę sprawdzić, czy został użyty właściwy kod (VGML).

EL AL
TO NIE TYLKO LINIA LOTNICZA. TO IZRAEL



ZAPRASZAMY DO KOMFORTOWEJ KLASY BIZNES LINII EL AL



Zrelaksuj się w szerokim rozkładanym fotelu, przy lampce
wysmienitego wina i pysznym posiłku, serwowanym
w atmosferze ciepłej izraelskiej gościnności.



Latamy
razem
od 70 lat



Pobierz aplikację, aby oglądać programy
i filmy na swoim urządzeniu mobilnym

www.elal.com

HIGH LEVEL

SALES & MARKETING

| by Tacit Group |

NAJLEPSZE ADRESY PREMIUM POD JEDNĄ MARKĄ

Oferujemy starannie
wyselekcjonowane
domy i apartamenty

Team **HLS&M** to grupa ekspertów
o unikalnym doświadczeniu
na rynku nieruchomości premium



B
Berezyńska 46

WARSZAWA Saska Kępa
Apartamenty ul. Berezyńska 46



D°67
Dworcowa 67

BYDGOSZCZ
Apartamenty ul. Dworcowa 67



GWIAZDA
MORZA
APARTMENTS

WŁADYSŁAWOWO Hallerowo
Apartamenty hotelowe ul. Hryniewieckiego 12B

Zapraszamy na spotkania
w najpiękniejszych wnętrzach w Polsce

SPRZEDAŻ APARTAMENTÓW
T. +48 535 10 10 10
sprzedaz@highlevelestate.pl

